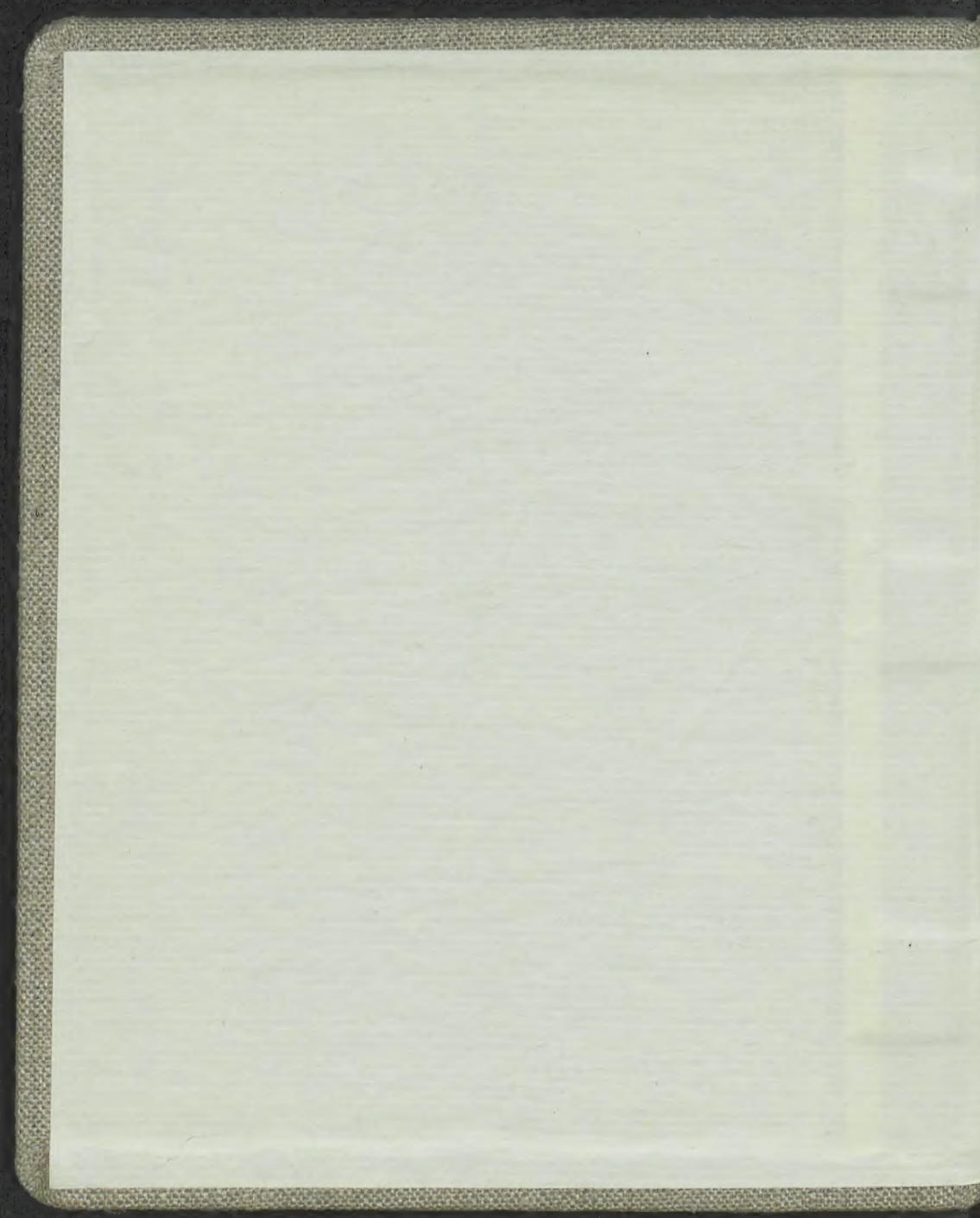


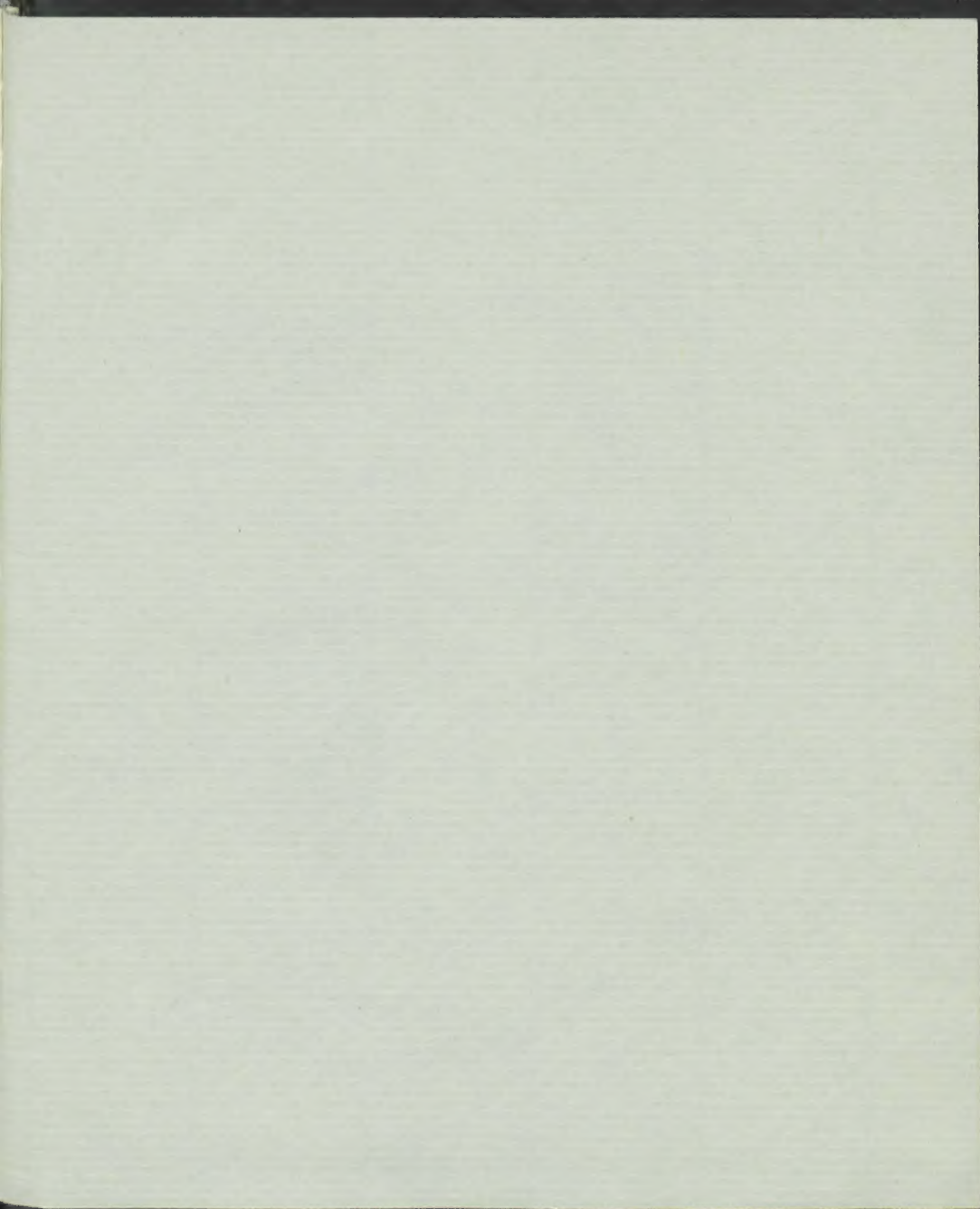
BIBLIOTEKA

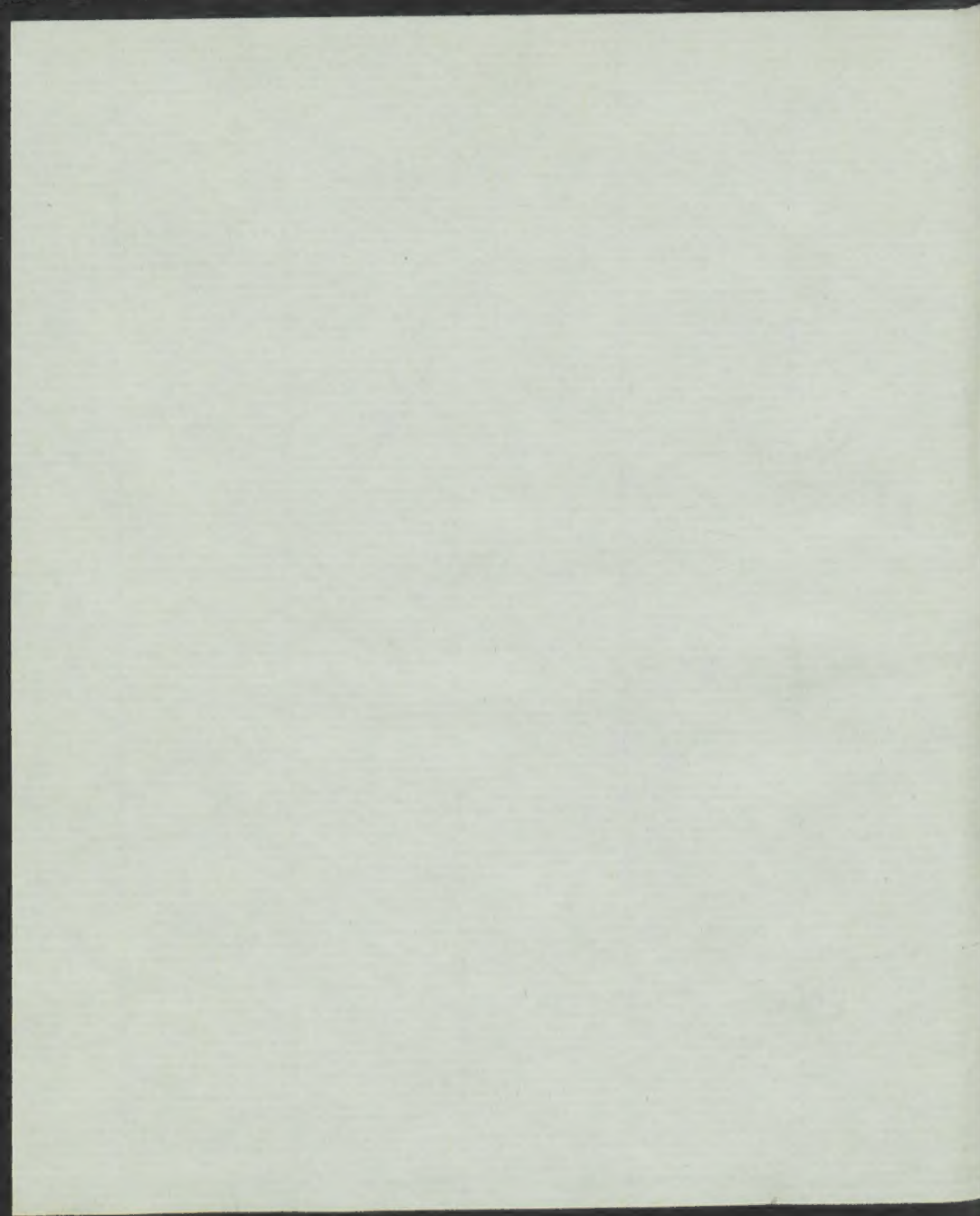
Zakł. Ner. im. Ossolińskich


XV

908









HISTORYE,

Albo

PRZYKŁADY
SZCZEREY Y STATECZNEY
Miłości sprzyśżonego towarzysztwa:

Wzięte z Lucjana.

Przekładania

IANA DANIECKIEGO.

Reorymi sie pokazuje / iako żadna naygwałtownieysza przygoda / nie może rozrywać przyjaźni /
Protego szczyt y prawdziwie miłnie.

Amicus est desiderabile nomen, homo vix apparens, infelicitatis refugium, vix invenienda possessio, secretorum receptor, indeficiens quies, amanda felicitas.

3.182

W KRAKOWIE,

U Wdowy Jak: Sybeneycherá Rok: pańsk: 1610.



✿ ✿ ✿

Ná Herb stárodawny RAWICZ.



Co znáczy Pánná ná Tiedźwiedziu frogim ?
W słabość dowcipu zaś kto tak vbogim /
Jieby nie rzekł: tego Pan Bog strzeże /
Nie zginie/ by spadł snadź z nawietszey wieże;
A bestyey grzbiet stráśny przysięść może
Taki / komuś ty láskawy o Boże:
Przeto o Pánie w nieszczęściu wśhelákim
Przybadź tym / co sie sczyca herbem takim.

IE° MOSCI PANU,

S TANISŁAWOWI GAWRON-
skiemu, Podżupkowi Krákowskiemu, &c.
Pánu memu M.

N A zalecánie przyiáźni/ nie mnie/ ále wielo-
kiego Oratorá (ile zdániem moim) nie-
wiem żeby kiedy sstało: to bowiem co sá-
mo przez sie jest dobrego/ któż/ że przysády potrze-
buie/ powie? Nietylko my ábowiem/ którym wła-
sna rzecz jest wśystkim spólnie sie miłować scze-
rze/ Chrześcianmi bywśy/ od Chrystusa názwáni
głowy náśey/ cukrujemy sobie y powinniśmy zácho-
wywać/ ále y Pogáni/ iáko zá náświetśa rzecz/ w
siebie ia mieli. Jeśli nie inśych/ tedy wspomnie o-
cá wymowy Rzymśkiey Ciceroná/ który ácz ná
wielu mieyscách one zaleca/ ia iednáť (iáko mowie
wyżśey/ że zaletow nie potrzebuie) te tromiestne
iego słowá przypominam. In Laelio. Przyiáźń nád
wśystkie ludzkie rzeczy przekládamy/ nie ábowie
przyrodzeniu/ táť sposobnego y pożytecznego/ do
rzeczy sczesliwych y przeciwnych/ iáko oná. Ibid.
Rzeczy ktore sie zdádza być pożyteczne/ żwłaszcá
częci/ bogáctwá/ rośkośy/ &c. nád przyiáźń nie máia
być przekládáne. Ibid. Przyiáźń wiele rzeczy w so-
bie zámiśa: gdziekolwiek sie obróciś/ tuż z toba jest/
śadne mieysce nie rozláczy cie z niá: wcześná záw-
że/ nie vprzykrzy sie nigdy/ &c. To tedy Pánie moy

Przemowa.

co przysady nie potrzebuie oddać/ zwłaszcza roz-
mowe Greczyną z Tatarzynem o szczerę y statecz-
ney przyiaźni. Greczyn (to iest Mnesippus) napiera-
wey powiada piec swoich powieści (pod przysię-
ga. że prawdziwe) łagognych/ śmieśnych/ wcieś-
nych. Tatarzyn (to iest Toxaris) piec także swoich/
rożnych od Greczyną: Abowię prostych/ grubych/
bez słowney ozdoby/ strąśnych/ iákom mógł po-
dlug prostoty moiey z Lucyaną przetożyć. Nie dla
żadnych inych przyczyn/ iedno tych: Jedną/ ábym
pracey moiey z W.N. me^o Mł: Pána obrone miał.
(bo niemáš tákiey rzeczy/ ktoraby od złego ięzyka
przygány znosić nie miała.) Druga/ áby pismo moie
teráznie yśe liche/ imieniem sie W.N. zdobilo/ bo za-
den Poeta nie idzie niczym / iedno wspominianiem
zacnych ludzi. Homerus Achillesem/ Maro Anea-
sem/ ić. áczci ja nie licze sie w srodku Poetow/ ie-
dnák za obrona W.N. zacney osoby/ tużę/ że vyde.
Bo ktoż nie rzecze zdawno zacney fámiliey W.N.
wymknąć/ krom ięzyka złego/ ktorego sie młt vchro-
nić nie może/ ácz y ten náwet czytáiac Kroniki prze-
ćiw prawdzie nie bedzie mógł. Dawnieyszych za-
niechawşy/ wspomnie Mikoláia Káwe z Kotitni-
ce/ w Powiećie Káwskim/ Práprádziádá twego/
mezá wielkich cnot/ ktory zrodził dwu synow/ Pá-
wla y Jeronimá. Jeronim w rzeczách rycestrich
ćwiczony/ ná Dworze Krolá Kázimierzá służac/
wielká láskę miał/ y za posługi swe wies Januśo-
wice rzeczona/ od niego otrzymat. Potym po śmier

c¹ Kázimierzowey/ iechał do woystá Węgierskie/
 kedy zá iego mežne/ y cnotliwe postępti/ był bázro
 śánowan od Krolow Węgierskich/ y opátrzony
 małżonką/ z ktora tájże miał potomstwo. Pá-
 wel záś/ktorego tájże wśeltie cnoty ozdabiáły/ O-
 poczyństím ziemstím Sedzia/zá zezwolením táme
 cznego wśyrtkie^o rycerstwá/ czterdzieści lat y pieć
 byli: ten od kupioney wsi Gáwron/ przez wísto so-
 bie Gáwronśki dał/ y siedm synow spłodził/ Miko-
 táia/ Páwła: ci obádwa/ iáko mítóśnicy oyczyzny/
 o wolność iey bronía czyniac z nieprzyiácielem/
 młody wiek swoy w bitwie skończyli w lesie Bu-
 łowiná rzeczoným. Wáwrzjńcá dziádá twego/me-
 żá práwie do boiu wrodzonego/ktorego spraw iesli
 zámileza Polacy/ nie zámileza/ tużę Węgrowie/
 bo w ich woystu Hetmánem bywşy/ iáko należało
 dobremu y mocnemu meżowi sprawował sie/ dla
 czego/od Janá Krolá Węgierskiego trzem zamká-
 mi wdárowan/ z wiela innych máierności/ y godno-
 ściámi wielkimi/ zá iego przewážne y mežne sprá-
 wy ofłáhcíon. Janá/ Piórrá/ ludzi znácznei Je-
 ronymá/ tego osobliwe cnoty Kánonikém Gne-
 znieństím y Łowickím uczynity/ y Stámsławá me-
 żá wielkiey godności/ktorego błogosławił Bog w
 piáci śláchetnych syniech/ Chrystophie/ Janie/ Já-
 kobie/ Káştellanie terázniemyşým Wieluństím/ An-
 drzem y Stámsławie: tych wśyrtkich spraw y dzieł
 ności krotkość listu wspomínáć broni. Zwráćáć
 sie przychodzi do wyniośtych cnot Janá Gáwron-

Istiego wyższey miánowanego Wawrzynca Wa-
 wronńskiego syna/ Oycá WM. ktoregoś nie zbyt
 dawno przezeście iego z tego świata łzami obla-
 wšy/ z wielką wczciwością/ iako pobożnego Chrze-
 ścianina według zwyczajin Kátolikow/ w Koście-
 le Wielickim/ y z nabożeństwem pochował/ y nád
 grobem iego/ káplice wielkim kóstem z mурować
 dał/ kiedy y sam odpoczywác sie obiecuieš/ kiedy
 przydzie takowy dług co y on/ y każdy śmiertelny
 płácić. Bywšy tedy o sierociątym po kochánym Oy-
 cu/ cieš sie zacnością Wielmożnego P. Jakubá Gá-
 wronńskiego/ Kástellaná terázniejšego Wieluń-
 skiego/ bratá swego stryiecznego/ á to niech rado-
 ścia WM. będzie/ że od dawnych czasow wielka
 zacność dom ten kwitnać / do tych czasow nie
 przestáie. Przyjmš cny Pánie/ wniżenie proše/ te
 praca moje licha/ wdzięcznie á czego by niedostawa-
 ło/ dowćipem y rostopnością swa ogární/ gdyž to
 co czynie/ czynie nie dla pochlebstwa/ ktore nád be-
 stya iest brzydliwše/ ále z cheći ku WM. mym ML.
 Panu vprzeymey. Żyi przytym długo Pánie moy/
 w dobrim zdrowiu/ y błogosławieństwie Pánštim
 spolnie z niepospolitych cnot z zacną małzonką swa
 onego wielkiego mežá Marćiná Suškráiewskiego
 z Suškráiewic/ Podsedká Sendomirskiego Cor-
 ła / á mnie rácz chowác w łasce swoiey.

Vniżony slugá/

Jan Dánielki.

ARGVMENT TEY

Rozmowy Greczyná z Tátá- rzymem, o szcerey á státecz- ney przyiáźni prawdźiwego towárzystwa.



Dráris Tátárzyn naprzód po-
wiáda/ w iákim posánowaniu
o nich umioná y pámiéć Orestesá
; Piládesem / dla szcerey y stá-
teczney przyiáźni/ ktorzy niekie-
dy pielgrzymámibywszy w Scythiey/ y Kro-
lá im zábili/ y obraz Dyány/ z Xienia iey Iphi-
genia ukrádli/ y morzem všli: co postrzegşy
nie rychto Tátárowie/ gonili ich/ dogoniwszy/
chcieli poimáć: ále miłosć státeczna towárzy-
śta poimáć sie nie dáta / sam siebie nádstawu-
iac ieden zá drugiego: y ták nie Tátárowie nie
mogac im uczynić/ wrocili sie/ á chwalac ich
tátowa miłosć/ ná wieczna pámiéć ich szcerey
przyiáźni/ y przykład swoim/ áby sie ták sprá-
wowáli/ zbudowali im kościol/ y wymálowá-
li wszystkie te historya w nim; o czym wşyşt-
kim tenże to Torárys powiáda Greczynowi/
gániac Gřeci w tym/ że oni swoim tákim przy-

✻ ✻ ✻

iaćiotom (bo Grekowie byli Orestes z Piládesem) nie tylko kościotó/ ale y znaku żadnego ich pámieci nie zostawili. Potym/ zátożywszy sie/ kto z nich/ (y pod przysięga sobie rzekłszy/ że máia być prawdziwe) przeraźliwsze przykłady powie: ieden o prawey ręki wćiecie/ drugi o wrznięcie iezyka/ powiadaia każdy z nich po pięci historiy/ pierwey Greczyn powiada/ potym Tátárzyn. A iż obádwa byli sobie równi w powieściach/ każdy przy swym został/ ten przy iezyku/ á ow przy prawicy/ y przyiaćiotmi sobie być obiećali. Ktokolwiek miłnie
szczerá y státeczná przyiaźń/ zában sie/
á lástkáwie czytay.



HISTORYE, Abo PRZY- kłady Oprzyiázni sczerey, Z L V C I A N A.

Gsoby rozmawiające/

MNESIPPVS Greczyn/ TOXARIS Tátárzyn.

MNESIPPVS.

Eo powiadaś Toxarys: wiec bywoszy Tátary/
Orestowi z Piladem czynicie Ofiary?

Aż bogi ich macie. TOXAR: Czyniemy ofiary/
Tak iest Mnesippe/ ale nie iestesmy wiary
Tey/ aby byli bogi; lecz za dobre ludzi/
Żebyśmy onych mieli/ powinność nas budzi.

MNESIPPVS.

Albo y was ten zwyczaj już iest pospolicie/
Ji po śmierci tak bogi meze dobre czcićie?

TOXARIS.

Nie tak/ ale w dni święte/ y na ziązdy wielkie
Pamięci ich czyniemy wczciwości wszelkie.

MNESIPPVS.

Czegoś/ im ofiaruiac/ od nich vpraszać/
Abo wiec czego z łaski ich sie spodziewacie?
A iako bostie rzeczy wyrządzać im smiećie/
Ponieważ iż pomarli/ tak y drudzy wiećie.

TOXARIS.

Ja wierze/ iż nie wadzi zasługować sobie
Łasce dusi/ ktorych ciała zostawione w grobie;

Hystorye W przyjaźni sczerey

Aczkolwiek nie dla tego te im wczciwości
 Wyrzadzamy/ lecz wiecey k wolli przystoyności;
 A k wolli tym co w stawie dobrej sie kochaia/
 Tusac iże po śmierci takż część mieć maia:
 Dla tegoż śniła sie ich obiera/ chcąc takich
 Wczciwości po śmierci dostąpić wśielak ich/
 Co sposobow szukaia/ cnoty sie iac z chęci/
 Za ktora w ludzkiej wiecznie byliby pamięci.

M N E S I P P V S.

Nie ganie ia tego iż wielkim (za nagrody
 Cnot ich) meżom czynicie wczciwe obchody;
 Ale pyladesa y Orystesa/ z iakiey
 Miary/ widzicie godnych wczciwości/takiey/
 Jak z wytkniecie bogom czynić w swym kosciele/
 Ktorych raczey mieć macie za nieprzyjaciele:
 Bo od obywatelow bywşy poimani
 Dawnieyszych wassych/ mieli bydż ofiarowani/
 Jak zwoyczay był Dyanie/ straż pobili zdrada/
 Nawet Krola samego/ a to snadż za rada
 Xieniey Iphigeniey/ ktora wzięli razem
 Jednym z soba z Dyany boginiey obrazem/
 A morzem wśli waşe zgwalcıwşy wstawy:
 Atoż ieśli ich czcicie/ dla takiey ich sprawy/
 Latwie y drugich w śmiatość takoważ wprawićie/
 A tym samym z dobrego/ zlego wczynicie;
 A patrzcie tego/ aby Orestes przykładem
 Swym wiecey ich nie przymodł/ ktorzy iegoż sładem
 Tego nie wyrzadzali wam/ ponieważ malo
 Dbacie o bogi; y tych ieśli co zostalo
 Jesze v was/ wydrzeć ich latwie sobie dacie
 Ja wierze; a wydziercy część boska przyznaćie/
 A kogo świetokrayca nazwał zwoyczay stary/
 Temu wy iako Bogu czynicie ofiary:

Nieśli nie dla tego w tey sa wieczności
 Grekies z Piladesem/ lecz dla wieczności
 Jakiich inych przeciwo wam; dla ktoreyże tedy
 Przyczyny/ za iedne ich bogi macie/ kiedy
 Nigdy przedtym nie byli; a waszy przodkowie
 Których popalić mieli/ tym wypotomkowie
 Ofiary oddaćcie/ śmiać się muśi sprawom
 Takim/ bo sa przeciwno dawniemyym wstawom.

TOXARIS.

A te i Mesippe dosyć godne wspominięcia
 Sprawy ktoreś pomienil mezo bez mniemania/
 Zwłaszcza gdy ich dwoy bylo tylko/ a wždy ślā/
 A prawie z podziwieniem ich śmiałość znośila;
 Wiec choć im nieczyliwe z oyczyny pomogło
 Morze ziehać/ miłości odmienić nie mogło
 Zadnym niebezpieczeństwem/ y niezym ślyneli
 Grecy barżiej iak nimi/ (Krom tych co plyneli
 Spół z Jazonem do Kolchu) ani ich surowe
 Nieszczęścia rozrywały/ ni przewiski owe/
 Jakimi wiec zdradliwe goście przeżywaia/
 Ci co oszukiwani z iakich miar bywaia;
 Od ich zamysłów spolnych nie mogly odwozić/
 Albo raczej przyiaźni tym samym ich škodzić.
 Gdy byli poimani potym/ tak to dwoie
 Ludzi postępowało sobie/ że y swoje
 Zdrowie ochronili/ y na pomste swey wzgardy
 Obraz Dyany wzięli/ y dał gardło hardy
 Krol od nich/ potym morzem vsli; a ktoż takich
 Przeważnych spraw nie zchwali; abo im wśelākich
 Nie odda wieczności/ zwłaszcza co śaniue
 Cnote y sławe drożey niż żywot śacnie/
 Aczkolwiek nie dla tego im cześć oddawamy/
 A za ludzi w śiebie świetobliwe mamy.

Historie O przydani szczeru

M N E S I P P V S.

Powiedz co krom tych rzeczy wietszego czynili/
 Zeście do własney sławy Boska przyczynili;
 Albowiem co po morzu tknie sie żeglowania/
 Na rozmaite miejsca/ y pielgrzymowania/
 Położy ia niemalo/ a niepospolitych/
 Mianowicie Phackich kupcow rozmaitych/
 Kterzy nietylko potym morzu do Bosphoru/
 A Meotym świadomi dosyć dobrze toru/
 Ale (czemu bracie snadź wy ledwie wierzyli)
 Wszystkie a wszystkie morza prawie przemierzeli/
 Bo na każdy rok faty Oceanu wszystkie
 Ziezdziwoszy/ zwracala sie w Jesieni z pożytki;
 Jeżeli tedy bogami nazwieś ludzi takich/
 Toć nazwieś y przekupniow z nimi ładaiących.

T O X A R I S.

Sluchay czlowieczu dziwny/ a patrz iak wmiemy
 Ludzi dobrych wazyc/ y lepiey rozumiemy
 O nich/ nizli wy/ choć nas macie za pogány/
 Bo w Mycenách y Argos nigdziey zmurowány
 Orestowy z Pyladem nie stoi grob/ ale
 W nas nietylko kościol dosyć okazale
 Jch sie wyniosl/ lecz obom iak nam podal stary
 Zwyczaj/ cześć oddaemy/ y czynim ofiary:
 Do tego iże z naszey Krwie nie byli/ ani
 (Lecz przychodniami) w Kraiach Tatarskich zchowaci
 Nie słusna/ aby miało to im samo škodzić/ (ni:
 A do złe rozumienia o nich nas przywodzić:
 My takowych zwyczajow w siebie nie mamy
 Ludźmi gardzić; ani też tego wważamy
 Co za cz kroi jest; tylko to/ aby tego sprawy
 Dobrze brzmiały; a choć był nieprzyjaciel prawy
 Orestes z Pyladesem/ nam iednak roboty
 Przeważney nie godzi sie tłumić ich/ y cnoty:

Raczey przypatruiać się wynęstom tak wielkim /
 Jak domowiniki mamy w poważeniu wszelkim;
 A coby czemu one wynosiły było ?
 To jest/ przyrodzenie ich w niczym nie dzieliło/
 Ale szczerą miłością przeciw sobie zięci
 Wywzby/ do ludzkiej one podali pamięci;
 A przykład zostawili nam dobry po sobie
 Jak prawo iakie/ aby przyjaciele/ obie
 Fortunie między sobą znosiły iednąko/
 Tak owe co wesela dodaie wiec/ iakto
 Co trwogi niebezpieczne/ y spolne zasługi
 Maia mieć/ aby stawaie ich trzymał czas blugi;
 A aby w chwale z tymi byli poczytani/
 Których przyjaźni szczerzy żaden wiek nie gani:
 Przeto tedy cokolwiek ieden z drugim znosił/
 Lub ieden za drugiego co za swąkę odnosił/
 W kościelce Orestowym wymalować dali/
 Starszy nasz na stupie międzytym; kazali
 Do tego prawo takie obwoływać wszędzie/
 Aby każdy mężczyzna nim się wczuć będzie
 Jakiekolwiek nauki/ napierwey zrozumiał
 Malowanie ono/ y by powiedzieć umiał/
 Co w sobie ma; dla tegoż rychley zapamięta
 Wycę swego imienia każdy/ niżli światła
 Ona pyladesowa z Orestesem sprawa
 Wybieży mu z pamięci/ bo częsta zabawa
 Malowania onego obraz w głowie czyni:
 Wiec w przyszonku kościelnym dali byli inni
 Przodkowie nasz/ także malować obrazy/
 Ale ie dla dawności poprowały stazy:
 To jest/ Orestes/ on z przyjacielem płynie/
 Potym iakto na skalach morskich okret ginie;
 Potym iakp oimani; co zaś z nimi robi
 Iphigenia/ gdy ich na ofiarę zdoł.

Historye O przyjaźni szczerę

Náprzećiwney zaś ścieme tak wymalowano/
Ano ich wolności y gardlem darowano;
Ják I hoántá zabili Krolá/ y niemáło
Tatárow malowanie ono wyrażáło:
Ják zaś Iphigenia y z obrazem bíora
Dyany/ a głębokie łódzia wody pora
Viektáiac: y iák ich Tatárowie gonia
Dárennie Oceanu głębokiego tonia/
Kobiac mocno wiosłami; bo chćia y iuż nawe
Chrystali im/ w obronie ci odnośa sławe:
Potym iákó sie náząd náśy zaś wracáia/
Widzac iże na zbiegách nie nie wstórywáia/
Jedni ranni a drugich boiáží przymuśála/
A zwrot wczynić (póko y dawśy im) kázála.
Ktámie pokazáli iákowe do áiebie
Sercá mieli/ w oneyże z náśymi potrzebie:
Wyrażil bowiem málarz obudwu tak śmáło/
Przećiw nieprzyiaciólom/ (z ktorych tuż niemáło
Nawy było) że ieden za drugiego gotow
Vmrzeć byl/ á z pilności postrzegáia lotow
Strzał hártownych/ sam predko nábiegał ná rązy/
Aby przyiaciel w zdrowiu nie odniósł obrazy;
O sie namniey niedbáiac/ ni czyniac ochrony/
Tylko aby towarzyszył nim byl obroniony:
Wiec rány wymalował iákowe to dwoie
Ludzi meźnych znośilo/ Kiedy pierśi swoie
Nádstawiali/ a ieden za drugiego śmieło
Chcac zaráżem dáć garło/ bił nieprzyiaciele:
Przeto tedy w przećiwnych rzeczách ich iákowa
Przyiaźń/ społeczność/ wiare y prawde/ iákowa
Trudno znaleść; nákoniec śtáteczność miłości
Jeden przećiw drugiemu/ nie tych tu niśkości
Náśych rozumiemy bydź/ áni pospolita/
Lecz od bogow przez iákie sposoby nábyta:

z Lucyaná.

Bo v ludži śmiertelnych przyjaźń tak sie rodzi/
 Ze iak śoro szczęśliwie komu sie powodzi/
 To wnet nań nieprzyjacielsko ze wśech stron powstaje/
 Bzom tego że sie szczęścia tegoż im dostaje/
 Ale iako gwałtownie wiatr iaki powstanie/
 Przyjaźń zwićka/ a ow na łosiu zostanie/
 W wielkim niebezpieczeństwie: záprawde (byś mowie
 Mę chciał wierzyć) nad przyjaźń szczerá Tátarowie
 Nie zowia nie lepszego/ y niczym sie wiecey
 Chwala/ iedno w przygodzie kiedy iak nayprecey
 Wś omoga przyjaciela: Jakoż v nas taki
 Ktory wprzód przyjacielskwa pokazawśy znaki/
 Potym w nagłym nieszczęściu przyjaciela zdradzi/
 Nie ma mieysca: y tak go on to ośkaradzi
 Uczynek/ że kiedy go blisko siebie widza/
 Jak naysprośnięysza rzeczá nim sie śrogo brzydza :
 Dla tegoż takiej sławy v nas też dostali
 Orestes z Piladesem/ iż sie pokazali
 Dobrymi bydź iako my/ a zwołaszá w miłości
 Przyjacielskiey/ y dotad ich takiej szczeroci/
 A statkowi wielkiemu/ wtaż przewaźney sprawie
 Wśyscy sie wydziewowác nie możemy prawie:
 A dla tym dłuższej sławy przezwiśkosmy dali
 KORACY ich umion; a żebyście znali
 Co to znaczy/ w naszey sie tak wyklada mowie
 Jakoby kto rzekł: Szczerey przyjaźni bogowie.

MNESIPPVS.

O Torarys záprawde nie tyłkoście możni
 Widze lukiem/ y w sprawie wojenney ośtrożni/
 Ale y rozmow waszych (iesliż taki wśysket
 Narod iako ty) wielki słuchać iest pożytek;
 Śład (áczkolwiek mi przedtym inaczey sie zdalo)
 Rozumiem/ ie słuchanie wam to naleziało/

Nieśladet
 nieczerych
 przyjaćiot.



Hystorye o przyiaźni szczerę

Aby od was Orestes y Pilades/ drogi
 Towarzyś iego/ byli policzeni z bogi.
 Ale tegom nie wiedział o mezu cnotliwy/
 Aby miał bydź tak z ciebie malarz osobliwy/
 Dość bowiem doskonałe wyraziłeś stowy,
 Obrazy/ ktore soba y Orestesowy/
 A piladesa sprawy znacza w ich kościele/
 Jak ieden za drugiego znosza rany śmięle;
 Wszakoz nie rozumiałem/ aby przyiaźń w takim
 Była pośanowaniu u Tatarow/ w jakim
 Bacze iest z twej powieści/ ponieważ surowi
 Ludzie y grubi sąście; a rączy gotowi
 Na złość wpełaka/ to iest/ gniewu nie powściągać
 Rozumem/ ale na to wszyscy się zaciągac
 Zwytliście/ aby ludzi spokojniejszy zbior/
 Ledaż za przyczyna wasz zabrał naiazd story;
 Nizżajywać przyiaźni towarzyśkiey iakiey:
 Ależkolwiek z innych wielu/ lecz naywiecey z takiey
 Miary/ iż swych rodziców w groby nie chowacie/
 Ale nad pospolity zwyczaj poznaćcie.

T O X A R I S.

Tak winnych rzeczach iako z strony wzdziwości
 Wyradzania rodzicom/ y iakiey miłości
 Jesteśmy przeciwko nim/ teraz rzecz iest proźna
 Sprzeczać się/ ale co tu powiedziećci zdroźna:
 Powiem/ iż naszy zgola (iakżkolwiek zowie
 Jch) stałszy są w przyiaźni niżeli Grekowie.
 Wiec y sposoby lepsze do przyiaźni mają/
 A o nie niżeli wy pilniey się stąraia:
 A iestliż nie przykro słuchać/ przez twe bogi
 Przyśiągasy powiadamci/ że iest nie ubogi
 W wiadomośc: o waszych tu sprawach/ gdyż czas bług
 Przemieściwam w Grecyey/ wy bowiem w posługi

Przyiaciel.

3 Lucyana.

Przyjacielskie wieleścacie/ ale tylko słowy/
Bo piękne o przyjaźni czynicie wymowy/
Lecz o skutku nie pytay/ iakoby deść na tym/
Bydź w słowa nie w czyniekt przyjaźni bogatym:
Wiec wczas przygody nagley wnet mowa wstawa/
A nieszczerść wypelnic obietnic nie dawa:
Do tego/ niewiem iako ich wasz ieyt zowie
Inaczezy/ iealiż dobrze nazwe Trągikowie/
Kiedy wam wyrażaia w osobach zmyślonych
Przyjaźni towarzysow szczerśćia złączonych/
To wy chciwie patrząia wielka rożkość macie/
A prawdziwych przyjaciol rozpamiętywacie/
Stateczna miłość/ ktora targać sie nie dała/
Choć sie o nie przygoda froga vderzała/
Jednak przećie zostawa wmyśł w was nie stały/
A nic przyjacielowi godnego pochwały
Nie czynicie/ y o to namniey dbacie/ żeby
Wspomoc go iak nayprecey wczas pilney potrzeby:
A one trągedye ktorych wiec słuchacie/
Z pamięci wylatua y za sen ich macie:
Dla tego podobniście zwierzom co głos maia
Wielki/ coż kiedy żadnych słow nie wymawiaia:
My zaś kstałtem przeciwnym/ nie bawim sie słowy/
Ale dla przyjaciela iest zawsze gotowy
Skutkiem wśystko uczynić z nas każdy/ a iako
Stawi sie kolwiek szczerśćie/ znoaim ie iednak o:
A to ieliżec sie zda/ powiedzmy tu sobie
O przyjaciolach szczerych/ ty mnie a ia tobie;
Tylko o teraznieyszych sobie powiadaemy/
Ktorzy przed nami byli onych zaniechaymy;
Bo latwieys tak wygrał/ gdybyś tamtych dawnych
Wspominał/ świadczac pismem pisorymow sławnych
Ktorzy Achileśowe przyjaźni z Patrokłusem/
I iakowa Theseus miał z Pirychousem/

Historye o przyjaźni szczerę

W inszych bårzo wiele wieršem opisali/
A niewstawiać stawe im ziednali.
Ale tych coby byli za naszey pamięci/
Powiedzmy/ y iakowe przeciw sobie chęci
Mieli/ y iak znośili wśelako przygode/
Ktora chciała rozrywać ich stateczna zgode:
Ty o swych Grekach powieś; a ja zaś Tatary
Wspomnie/ tylko prawdziwey trzymamy sie miary:
A ktoby z nas powiedział perwiersze przykłady
Przyiścielstwa/ żeby nic nie było przysady/
Ten za wygrane niech ma/ y tak sie z zwycięstwa
Swego przechwala/ iakby nawietśego meztwa
Dotkał; iakoz ja sam wolalbym bez reki
Prawey zostać (bo takie zwyciężony meki
V nas odnośi) niżli żeby mie kto taki
Ośadził/ zem w powieściach swoich ladaiał
O przyjaźni/ a zwłaszcza z waszych Grekow ktory/
Lecz tuśe że w tey mierze nie otrzymaś gory.

MNESIPPVS.

Uczekolwiek wielka to jest minie z toba walecznym
Miezem w śranki wstepować/ zwłaszcza do statecznym
W słowa przerażające/ wśakoz tak nie śmiałym
Nie stawieć sie/ abym tym twym słowom zuchwałym
Odporu nie dał/ bobyś barzciey sie przechwalał
V swoich/ kiedybym ci wśystkiego pozwalał:
Bårzoby spetna była (ponieważ dwa naszym/
Jeśliż pisma prawdziwie powiadaia/ waszych
Tak wiele pogromili/ ktorych sprawy w swoich
Kościołach malowane macie/ iakom z twoich
Słow teraz wyrozumiał) abyś sam narody
Greckie ieden zwyciężył/ bez iakiey przestody:
Wiec tak/ iesli czas trawić chcemy to zabawa
O przyjaźni/ nie iako zwyczaj v was prawa

z Lucjana.

Kto stracił kto przegra/ lecz ietylż zarazem
 Zwycięzonemu ostrym oderznąć żelazem:
 Ale wprzód potrzeba mi to od ciebie wiedzieć/
 Jeśliż tylko wczynki przyaciół powiedzieć
 Pewne/ czyli kto wiecey przykładow szerości
 Z nas powie/ ten zwycięstwa otrzyma godności?

TOXARIS.

Nic potym/ bo wielość słow/ pożytek nam mały
 Przynieście/ ale czyie beda sie wiec zdały
 Osobliwse powieści; jeśliż te co ty
 Powieś/ czy co ja powiem/ przyaciółstwa cnoty:
 Do tego/ dobrze żeby liczbasiny iednąka
 Powiadali osoby/ ieden z drugim iaka
 Znosił fortune/ aby one wprzeymości
 Stateczne/ przerażały tym bąrżiey wnetrmości;
 A to ja swoich pierśi nadstawieć na rązy
 Powieści twych/ y niechce czynićci przekązy.

MNESIPPVS.

Dobrze mówisz Toxaris/ wiec śiela nie mówmy/
 A wiele ich par ma bydź sobie postanowmy.

TOXARIS.

Wnieby sie zdało dosyć po pięci powiedzieć
 Przykładow/ choćby wiecey mogli każdy z nas wiedzieć.

MNESIPPVS.

A i takżę rozumiem; ty poczynay tedy
 Pierwey/ a przyaciółstwo/ iako/ kiedy/ kiedy
 Wiodł kto z drugim; ale wprzód przysiędź sobie mamy/
 Jż prawda/ o przyjaźni to co powiadamy/
 Bo zmyślać co nie było/ nie bąrzo rzecz cudna/
 A zadawać sobie fałsz/ byłaby to trudna;
 Ale kiedy przysięga powieści ośłodzi/
 Jużę sie/ tylko wierzyć/ inaczey nie godzi.

Historye O przyjaźni sczerey

TOXARIS.

Jeżeliże tak rozumieś dobrze bydź/ więc obie
Stronie/ iakim t kształtem chcesz przyśiężemy sobie.

MNESIPPVS.

Nia którymże przestanieś z bogow Greckich/ czyli
Miał sie twoa do Jowisza naszego przychyli?

TOXARIS.

Przeżknie na tym; a ia Bogiem prawdy swoim
Podepre też izeykiem przyśięgając moim.

MNESIPPVS.

Swiadckiem tedy Jupiter bądź mi/ że co teraz
Bede powiadał/ zwłaszcza czego m y sam nie raz

Napatrzył sie/ y iako naylepiey umiałem
Wywiadywać/ od ludzi prawdziwych słyśiałem:

Nic sam z siebie przyczyniać/ ni umnieyszać/ ale/
Jaka rzecz sama w sobie: tak ia powiem cale/

A naprzod Agathokles y Dynias iaka

Przyjaźn wiedli wypowiem / którym część wśelaka
Joneczycey czynia/ pamięć ich obchodząc;

Abowiem Agathokles/ nie wiele rozwodząc
Rzeczy/ Samioczykiem był (a temu nie dawny

Czas) ten wprawdzie w przyjaźni sczerey acz był sta-
Co świadcza sprawy o nim y teraz osobne/ (wny/

Nic iednak wiecey nie miał nad pospolstwo drobne/
Ni wrodzeniem/ ani wielką majątnością;

Z Dyniasem/ z Echezu stateczna miłością
Zawarł był swoiey przyjaźni/ a prawie z lat małych:

Owa (w krótkce) Dynias z bogactw pozostałych
po oycu Lyfionie/ miał wśelki dostatek

W którym z przodku żył dobrze/ iednak niosłatek/
Jak to bywa w tego co mu odumiera

Ociec wielkiego imienia / siela sie nązbiera

Dynias z
Agathokle
sę Grekow
przyjaźni.

przyjaźni

Przyjaćielstwa; tak y ten wiele ludzi chował
 Na swym dworze/ iże go ni kt w tym nie celował/
 Ludzi poprawdnie znacznych/ a do biesiad godnych/
 A do wszelkich rokosznych wymysłów sposobnych:
 Lecz/ by był w serce porzwał ich/ mógł im rzecz śmieie/
 Że tylko po ki staie byli przyjaciele:
 Był też y Agathokles na onymże dworze/
 Też czynił co y drudzy/ pil do samey zorze/
 A biesiad dopomagał wszelkich z drugimi;
 Lecz potym przypedzony iuż też dość długimi
 Marnościami/ tajemnie nie pochwalał onych
 Dyniasowi utrat/ y przyzwyczajonych
 Dobrych myśli; ale ten zbytkiem zaślepiiony
 Jego napominania mało ważył ony;
 A żeby sie polepszyć ani myślał o tym/
 Abo lepiej go ważyć niżli drugie: Potym
 Gdy tego szczęście było że go napominał/
 A surowiey im daley mowić mu poczynął/
 By nie rązem rospierał; a naco pracował
 Ociec długo/ aby to miernie żyć chował:
 Poczał przed nim Dynias chronić sie z biesiadą/
 A to za o brzydliwych pochlebniów rada/
 Z ktorymi iuż tylko sam dobrych myśli bywał/
 Agathoklesa iako mógł od siebie zbywał;
 Zaczym pochlebey oni chcac aby w utraty
 Wierze przyszedł Dynias precey młodołaty/
 Powiedzili iże sie barzo za ochala
 Charyklea w wrodzie jego; a ta miała
 Meja Demonaktesa/ ktory w mieście onym
 (To iest w Ephezie) wcześć był nie wpośledzonym/
 Abo ráczey pierwsze miał miejsce w zacność zgola;
 Sprawila to wczonych pochlebniów škola/
 Że y listki od oney Paniey mu nošono/
 W ktorych go do miłości swojej zaprasano:

Historye o przyjaźni iezerey

Już y wieniec na głowie iey własny nośsone/
 Posła mu y iablka troche nakasone/
 Nagość iakowych sztuk wiec zażywaia
 Zwodnice gdy młodego człeka zaprawiaia
 Do miłości/ y on też na sobie odnośi;
 A wprzód to rozumienie do serca mu wnośi/
 Że go bårzo miłue; wiec na tych swe sãdza
 Sztuki bårzay takowe/ co sie sobie zdadza
 Gładtami/ y tak niedźni mårnie w sieć wpadaia:
 A syie dobrowolnie w iårzmo podawaia.
 Była ta Charyklea wprowadzie obyczajow
 Pieknych/ y dosyc gladtka; lecz daley: zwyczaiew
 Owoych wsietecznych pełna; bowiem oko zawždy
 Z pilnością wielka na to miewala/ iż każdy
 Kto sie iedno natrasil (choć też o niey mało
 Wysłil) że sie mu serce chwytać iey musiało;
 Bo skoro weyrzał na nie/ ona już gotowa/
 Zdała sie bydy powoli na namnięysze słowa:
 Jakkoz mogl sie tam każdy namnię nie obawiać/
 By czego Charyklea miała mu odmawiać:
 Bårzo dziwna mistrzyni była na te sztuki/
 Umieć wabić y vczyć miłości nieuki/
 A vczeńsza niż wszytki/ tak dobre iak ona:
 A kiedy oboietna była iesze stroną/
 Im daley tym go sobie zniewolić umiała/
 Ogniem miłości ktory soba w nim wzniecála;
 To raz gniewem/ drugimi poblazaniem rązy/
 To zaś zmyślala iakie sobie nań obrązy/
 To tak czyni iakoby porzucić go miała /
 A insemu checi swe pokazować chciała:
 Nagość iak ze wszytkich miar była vczona
 Białagłowa/ a na te sprawy rospuszczona:
 A zawse pogotowiu miała sztuki one/
 Którymi miłośniki łowila pieszczone.

z Lucyaná.

Ta tedy Dyniasz pochlebney czuła /
Rozmaite śidla swe nań naprawiała /
Jákimi Charyklea mogli mu osłodzić /
A swym pożytkom przedtę y oney dogodzić.
A táktora w tych sprawach chytró poczynala /
A wiele z małetności mlodochow wyszala /
Kiedy już w rełach miała prawie swych onego
Młodzieńca / w takich rzeczach nanniey ćwiczoneg /
Wywierała náuki wszystkie nad nim one
Zwyczajne / nieznośne / y nie vchronione /
Zadney nie zostawiać sztuki / ktorey možny
Niemiałby znieść Dyniasz od niey nieostrożny;
A kiedy włowionym sobie go poznala /
O miłości mu swoiey tu memu znać dala /
A to Dyniaszowi naywietśa przyczyna
Zginienia było (czym też y drudzy wiec gina)
Abowiem naprzód listki posyłała skryto
Przez dziewkę / ktorey wszystko powierzała / y to
Kazała mu powiedzieć / iáko płacze záždy /
Myślać o nim / y nie śpi prawie wieczor każdy /
A ieśli nie pocieszy kiedy kolwiek oney /
Powroz odeymie żywot ledá w dzień strapioney.
A Dyniasz z każdej sie bydz rozumiał strony
Szczęśliwym / bacząc takie białogłowskie ony
Rozumienia / iże iest niewymownie głátki /
A to że sie kochała w nim wszystkie mezátki;
Záczym ono sie dwoie ludzi ogladało
Tajemnie / potym tego częścicy już bywało .
Wiedziw / ktoby na próśby frogie nie uczynił;
A zwłaszcza kiedy sie y Kupidó przyczynił;
A gdy zaśnátowały rostkosy mu owy /
A wćieśne zabawy piekney bieleygłowy;
Łatwieyszego poimác już go záwsze miała;
To iák sie tedy widác z soba náuczala;

Hystorye o przyjaźni szezey

To patrząc nań łzami swojemi zasłoniła lice /
 To serdecznych miłości niechcąc tajemnice
 Wydać głosowi / wzdychała tylko ; a w rozstaniu /
 Nie drzewiey dała pokoy wdziecznych całowaniu
 (Jako ona zwała) wst / aże sam przez dzieki
 Chytrej białeygłowie się wydarł gwałtem z reki.
 To kiedy jego bycia godzina zaś przyšla /
 Przeciwnemu z radością niewymowna wysła /
 A obłapnosy w swoje pokoje prowadzi /
 A chwalać go na głowie włosy śliczne gładzi :
 To śpiewaniem swym własnym ; to głosem cythary
 Cieszyła go / y z każdej weseliła miary ;
 A kiedy rozumiała że już włowiony /
 Aż oney się miłości niemógł z żadney strony
 Wywikłać / na inśe się szukał zdobywała /
 Ktoremu Dyniasz zetrzeć z ziemi miał :
 Zmyśla się brzemienna bydzi od niego : (bo y te
 Pobudzać miłość szukała nie pospolite)
 A dla tegoż niechciała z nim już wiecey bywać /
 Powiedziac że iey maś począł postrzegiwac /
 Widzac to iże miasza / y już w podeyrzeniu
 Jest pewnie / co ona mieć musi na baczeniu :
 A Dyniasz miłością fregą zaślepiony /
 Czesłego niewidania / trudno znosić ony
 Miał frasunki / (bo nalog sroszsy przyrođenja)
 Kiedy się z społecznego nie cieszył widzenia /
 To płakał ; a z pochybey zczedzsy się w biesiadę /
 Nie wdzięczniyszego było tylko swa sałade
 Wspominać / a obraz iey obłapił iac fregim
 Twarz zasłonił płaczem (bo w kāmieniu iad drogim
 Dał był sobie wyrzezać) to z wielkiej żalości
 Po ulicach sam biegał bez sług wiadomości ;
 Im daley tym się iad w nim miłosny roschodził /
 A prawie go w ostatnie kałenstwo przywodził :

3. Lucyaná.

Wiesz jeśli chciał wciśyc tym przedzey swe żale/
Nie pomarańce/ ani posyłał korale/
Jak drudzy zwozay mara/ nie wazac wtraty/
Kamienice abo wies/ abo też na śaty
Bogatey materzey/ iakoby wybrała/
A złota? ile tylko pani duszka chciała
Dawał: owa długimi nie bawiac sie słowy/
Predko zmieszal bogaty Dom Lisionowy.
Potym gdy był z wśyśkiego Dyniaś wysłany/
Opusciwszy go/ przyszło do predkiey odmiany/
Chytra białagłowa; bo nowy wtrątniczek
Przyedhał do Ephesu dla lubyh podwiczek;
Kreteńczyk był pieniężny/ do tego sie rzuci/
A nań rownie takowes śidło swoje wrzuci:
Bo tak czyni iakby sie go rozmilowała;
Temu/ obłudna chytróść prawda sie być zdala;
Tedy kiedy Dyniaś był tak opuszczony
Nagle od bogatego Demonakta żony;
Nie tylko od niej/ ale y pochlebce wśyśki/
Zaciagnely do siebie nowotne pozyski/
(Bowiem do Kreteńczyka swoje życzliwości
Przyniesli/ by go także wysłali do kości)
Szedł do Agathoklesa/ ktory już to wiedział/
Ze w ostatniey chudźina prawie niedzyśiedział;
Z przodku wprawdzie wstydzil sie/ iednak mu powoli
Powiedzial w iakiey nedzy/ w iakiey był niemoli/
Tu niedostatek trapi/ tu miłość nie zbyta;
Tu zaś zley białeygłowy chytróść znakomita;
Tu go odmiltowano: a rzecz swa tym kroci/
Ze w rychle w tych kłopotach wniwecz sie obroci/
Jeśli zaś z Charyklea zwozayney zabawy
Nie zżyje/ y oney nie będzie miał sprawy;
Agathokles widzac tak tego žal surowy/
Nie chciał go/ już po cząście trapić wiecey słowy!

Hystorye o Iezerey przyjaźni

A wymawiać mu/ że swych pochlebco w mizerych
 Wolał niżli przyjaźń cnotliwych y wiernych:
 Przedal dom ktory w Śamie ieden miał oyczysty/
 Za trzy tysiące złotych/ a te w wiekui sty
 Przepadł y w rozrzutne dał Dyniaszowe
 Rece: temu radości wpadły w serce nowe/
 że wżdy podpiał swej niedze: o czym śpiegi miałac/
 Charyklea wiedziała: y nie nie mieszkając
 Znowu nań wdziewa śiło: znowu swa pisane
 Reka własna ale listy/ w ktorych pożądane
 Bycia iego v siebie wypisuje: y to
 Przez dziewkę roztazała/ że zawzię obfity
 Wylewa łez po twarzy/ dziwuiać sie temu/
 Co zagradza droge bydź v niej Kochanemu:
 Zbiegli sie y pochlebcy/ frogo sie raduia/
 Jzieszcze co oberwać z Dyniasza czuia.
 Potym obiecawszy sie/ siedł w pierwośpy prawie
 W dom Charyklei/ kwołi zwyczajney zabawie/
 A był w ten czas w domu mąż/ ktory tego postrzegł/
 Albo go kto z przyjaźniol w takiey sprawie ostrzegł/
 Albo też y z naprawy żeniney/ cowiedzieć:
 O tey rzeczy niemoże nikt słusnie powiedzieć.
 Wykoczy iak z zasadzki/ a dom z każdej strony
 Raze opatrzyć/ aby mógł bydź zachwycony
 Dyniasz/ a grozić mu na karanie katem/
 Za taką złość y ogniem na spalenie/ za tem
 Jak na cudzołożnika/ porwie sie do broni:
 A Dyniasz w niedobrey bacząc sie bydź toni/
 Porwie drag ktory iego niedaleko leżał/
 Z tymże Demonaktesą iako skoro zbieżał/
 Dał mu w skroni takowy raz/ z ktorego jalośny
 Duch go odbiegł/ a widząc uczynek swoy sprosny/
 Charyklea/ iako te co dała przyczynie/
 Aby też zarażenie zaplać wina/

Dragiem pobit/ y mieczem poranił meżowym :
 Czeladź przypatruiac sie onym rzeczom nowym/
 Obstoczyć y uchwyćć Dyniaszą chćiałą /
 Lecz skoro do nich skoczył zarazem pierzchał/
 A porozbiegali sie : a ten po robocie/
 Szedł ; domu rozmyślaiac o przyszłym kłopotcie/
 A u Agatoklesa był aż do świtania /
 Gdzie o tych sprawach mieli spólne rozmawiania/
 A co z tego bydź miało : skoro tedy wszędo
 Słońce/ (a iuż sie wsedzie to było rozeszło/
 Co pobroił Dyniasz) służeby lud wszędy
 Otoczył miejsca żeby nie wszędy / a tedy
 Dowiedziawszy sie że był/ sli go poimali /
 A do starosty miasta onego oddali ;
 Ten do perskiego Krola odesłał go potym/
 A przydluższeni słowy nie bawiac cie o tym :
 Potępiony od niego na wieczne wygnanie /
 A w Gyaron Insule miało bydź mieszkanie
 Jego/ (a ta jest z liczby Cykladów) żywota
 Potiby mu stawalo : przyjacielska cnota
 Nigdy nie wstawala Agatoklesowa
 Przeciw niemu ; szczęśliwa bo fortuna owa
 Przesła/ acz go rozłaczyc z nim wprzejmie chćiałą/
 A to szczęść w nieszczęściu odstąpić nie dała.
 Dobrowolnie winnym sie z przyjacielem dawal/
 A na sąd choć nasrożył iść sie nie obawiał :
 A choć sie go nic nie tknał dekret on surowy
 Wywołania wiecznego/ on był znieść gotowy
 Wszytko/ by było wolno/ y obay spolecznie
 Sili na one Insule Gyaron/ gdzie wiecznie
 Zarzekł sie oyczyzny/ bez siebie niechćiało
 Bydź szczerę towarzystwo : a tedy nie stało
 Już im potrzeb/ y w niedzy prawie ostateczney
 Byli/ przecie nie zmienil myśli swej stateczney

Agatokles
 sowa przez
 ciw Dynia
 sowa mia
 łość.

Historye o szczerę przyjaźni/

Agathokles/ bo było śarlatu reboty
Bawiac się towarzyszą żywił/ nie ochoty
Nie odmieniac; a gdy Dynias choroba
Ziety był: Agathokles acz z ciężal żaloba/
A prace wietse/ bo mu służyć było trzeba/
Owdzie też zaś bez (czego niemogło być) chleba;
Wsać oż żarose zostawał wmyśl niezmienny/
Chet nie podeymować (choć ciężkie) prace ony/
A służył mu dość długo bez wśelkiej cłkowości/
Wszystko dla towarzyszy zniósł skromnie miłości:
A gdy śmierć Dynias musiał trość wrócić/
Agathokles niechciał się do oyczyzny wrócić/
Miać to za wielki wstyd/ wezwać odmianę
W przyjaźni choć po śmierci/ y wielką przyganie.
A toż maś o Torarys Grecka iedną sprawę/
Lecz niechci wprzód dot ońce powieści zabawę.
Niedawno się to stało/ ledwie pięć lat przeşły/
Tak na wyspie Giaron Agathokles zesły
Z tego świata pochowan; a inşych miłości
Nie nie dwoielo/ wespół złożono też kości.

TOXARIS.

Byś był Mnesippe nie wpał wprzód powieści swoich
Przyśiega/ mało by się tknelo myśli moich/
Bym miał wierzyć temu/ coś teraz mi powiedział;
Bo o Agathoklesie takimem ja wiedział/
W nas Wscytyey iedną wierze ja inż temu/
Lecz obawiam się abyś podobnego iemu
Niepowiedział przykładu. MNES: Sluchayże Torary/
A oczym iestże powiem chćey być dobrej wiary/
Gdyż pod przyśiega mi to Symilus/ a nie ras/
Powiedał/ Megareński Syper/ nawet teraz
Nie dawno toż powtarzał; że ze Włoch żegluiac/
A prosto ku Arhenom okret swoy kieruiac /

Na który rozmaitych ludzi brał za płaca/
 Gdyż za taką nabywał chleba sobie praca.
 Nieśiaki *Ewtydyk*us pospółu z *Damonem*/
 Między drugiemu byli na okęcie onem /
 Obadwa przyjaciele dobrzy: więc iednakich
 Ale lat byli/ lecz *Damon* nie był mocy takich/
 Takie miał *Ewtydyk*us/ bo to był mąż zdrowy/
 A wzrósł miał prawie mężczy; a zaś *Damonowy*
 Był cienki/ y nie duży/ a takich osoby/
 Jak kiedyś to dopiero powstanie z choroby;
 Tedy ten to *Symilus* miał wiatry pogodne/
 Aż blisko *Sycylię*/ y aż w morze wodne
 Przestrzeństwa *Joniskie* przybili się; ali
 Ocean poburzyli wiatrowie zuchwali;
 O czym niewiele mówiac/ niewymownie wielka
 Trwożę uczuli/ bowiem niepogoda wśleka
 Wichrowie zgromadzili w iedno/ deszcze/ grądy/
 A inże burze/ takie bywaia więc rady
 Na morzu: kiedy blisko *Zacynthu* pływali/
 Tylko mając goły maść/ bo poopuszczali
 Byli żagle/ nawet y niektóre powrozy
 Poodeymowali / dla wiatrow bystrych grozy?
 Prawie kolo pulnocy/ *Damon* słaby onych
 Morzskich zcierpieć nie mogąc sinrodow poruszonych.
 Zchylnośy się z okretu wyczyszciał wnetrznosci
 Womitem; wten czas frogie wolret nawalności
 Wderza weyl tej strony gdzie *Damon* ubogi
 Włachylał się/ tak iże zstracił go ras frogi
 W morze na głowe wśaciech/ ktore wskok nabrały
 Wody w sie/ iże łatwoie płynąć mu nie dały:
 A kiedy pograżany był od wod gwałtownych /
 Wolał ratunku (choćay słow mało wymownych
 Rozumieć było/) ja na towarzysza więcej/
 Aby pomógł od śmierci zbawić go im precey:

Ewtydyk
 z *Damonem*
 przywiąz.

Historye o szczerę przyjaźni/

Ewthydytus (a to tak fortuna mieć chciała)
Wszystkie prawie zewolokł był śarty wten czas z ciała/
Patrząc na towarzyska tak nagle przygode /
A miłością/ y żalem wrzucon/ skoczył w wodę/
A wpłynął pod Démoną/ któremu sił mało/
Srogo zmordowanemu bärzo już sstawiało/
(A terzeczy dobrze sie obaczować dały/
Bo promienie nieświeczne w ten czas rozświecały.)
A tak płynął spolem z nim/ a duże ramiony
Kobiąc/ znośił ciężary nieznoszone ony ;
Co na okrecie były/ ze wszystkich sił radzi/
Pomogliby oney to tonacey czeladzi /
Ale żadnym sposobem nie mogli/ bo wały
Srogie/ łatwie pomocy dodać im nie dały/
Jednak iako wždy mogli/ to im pomagali;
Zerdzi długie/ y deszczki śerotie ciśkali /
Aby sie chwyciwşy ieśli mocy iakiey
Ieszcze sstawiało/ śmierci woli by jednakiey.
Rozmyślayze tu sobie/ a przypatrzył sie temu
Dzielu/ (masli baczenie) ich towarzyskiemu;
Żał moze co wietşego kto komu uczynić/
Lub do dobroczynności takiey co przyczynić/
Jako to/ iże w morze skoczył ieszcze wnocy /
Aby towarzyshowi dodać mógł pomocy/
Albo żeby spolem z nim (ponieważ inaczej
Jedno ze musiał zginąć) dał też gärlö rączey.
Weźmi przedsie wiatry/ y srogie niepogody /
Także zgromadzaiace iako gory wody /
A pieniace sie morze/ y noc ktemu/ y to
Jak na towarzyska śmierć patrząc było lito/
Nuż iako poczał tonąć gwałtowna nurzany
Woda/ rece podnosił/ aby mu kochany
Dał ratunek przyiaciel; a ten nie mieřkając
Skoczył w morze/ a siły dusze niź on mając/

3 Lucyana.

Poden podpłynął/ y z nim pływał/ niechcąc aby
Pierwey (ieżeli tak przyjdzie) z ginał Dámon słaby;
A z tad zrozumieć możesz ieżeli pochwale
Wiegodny Ewthydykus w przyjaźni wielka stały.

TOXARIS.

A zgineliś Mnesippe czyli im ratunek
Skąd przyszedł? bowiem onych trapi mie frásunek.

MNESIPPVS.

Dobrey nádzicie bądź y otym dobrej wiary/
Iże są ieśsze żywi do tych czas Toráry;
A obadwa społecznie w Atenách mieřkaia/
A philozophia się obá zabawiaia :
Similus to powiedział co mógł widzieć wnoey;
To ieřt/ iak ten spadł/ a ten iako mu pomocy
Życząc dać skoczył w morze/ a mocne rámiona
Chcąc wprzeymie ratować poddał pod Dámoná;
Ewthydykus zaś mi sam to powiádał: Riedy
Obaczyli wciřkane żerdzi z nawy tedy
Wchwyćiwřsy ie iako mogli się wieřali
Na nich/ a łakomym się wodóm żręc nie dáli
Łátwie: potym w świtánie/ ratunek im iny
Dáło Źeřęćie/ bo z tarcie czynione drábiny/
Obaczyli zrucáne z okretu/ chwytáli
One/ y tymiř lepicy się porátowali/
Bo ná nich do Żácyntu przypłyneli w zdrowiu.
Ato y trzeci przykład mam iuř pogotowiu
Powiedzieć o przyjaźni; mniemam iż niemnieszę
Niżli ten/ bogday ieśsze y nie foremnieszę.
EWDAMIDAS Koryntczyk/ także z Koryntczykiem/
Areteuřem przyjaźni/ y z Szezyonczykiem
Charyranem záwarł był; či dořtátni obá/
Ale Ewdamidesá odźiała žalobá

Ewdamidę
Areteusa/ y
Charyrena
nie warpli-
wa miłośce

Historye O przyjaźni sczerrey

Scisley nedze; ten kiedy kończył swoje lata/
A już prawie na samym zchodzie z tego świata
Testament zostawił / (acz innym pośmiwił
Był; lecz tobie/ ktoremu y samo przewiło
Przyjaźni/ iest dość wdzięczne/ przypatrzysz sie iaka
Miara w ich tej miłości była) a rzecz taka
W tym tego testamentie pozostawym brzmiała;
Zeby przy Kretecie matka przemieszkala
Aż do śmierci/ a on ja dostatkami weselakim
Ma opatrować/ y mieć w szanowaniu takim
Jak swa własna. Corke zaś odkazuje moie
Charyrenowi; a ten iako własna swoje
Niech wyposaży/ (bo miał matkę stara prawie/
Corke także godna już tu małżeńskiej sprawie)
Jeśliby sie ktoremu w tych czasach przydało
Co takiego z nich/ niechby oboie zostało
Przy jednym/ a kiedy był ten list przeczytany.
Testamentu/ pobudzał do śmiechu mieszczany/
Ktorzy Ewidamidowy niedostatek znali;
Ale iaka ci ludzie byli pomieszali
Przyjaźń z soba/ w wiadomość nikomu nie przyszło/
A przetoż testamentu pismo na śmiech wyszło;
Bo zaonego nie było ktoryby wzruszony
Śmiechem nie był/ sprawy ich slyszac takie ony /
Mowiac Kreteus y Charyrenus w rzędzie/
Jak te weźma puścizne scześliwych już będzie;
A to natrzasając sie mowili; w tych prawie
Czasach dziedzićy przyszli; testament listawie
Przyieli on/ y to co w nim im odkazano/
Zadali aby zaraz było tuś oddano:
Charyrenus nie długo puścizny swey zajął /
Wpieć dni go los śmiertelny żywota obnażył/
A wziął Kreteus sam tylko spadki ony
A swoy y towarzyski ciężar zostawiony

z Lucyana.

Przyiał na sie/ y do tad matkę iego chowa/
Ktora acz stara/ iednak ieszcze dobrze zdrowa;
A dziewce iuz naznaczył posag z dwu tyśiacu/
A z dwu corce swej własney/ a to w tym mieśiacu/
Na piątym sam przestawšy; bo tylko tak wiele
Młietności miał/ y w dzień iedenże wesele
Wbiema postanowił. Coć sie zda o bączny
Torary: czyli przykład niedosyć jest znączny
Przyiaźni/ iakowa ten Areteus swemu
Pokazuje do tych czas/ choć iuz zeszłemu
Przyiaćielowi; a zaż nie dosyć ozdobny/
Abo tym com powiedział nie bårzo podobny:

TOXARIS.

A toć dobry towarzysż Areteus; ale
Ewdamidās ktory tak przyiaćielom całē
Dufa/ tym samym wielka miłość swa pokazał/
Ze im matkę po śmierci/ y Corke odkazał/
Jakoby wskazyac iż rzeczy wśelakie
Miał też mieć zawśe dla nich chetliwie/ na iakie
Fortuna by odmienna y czas go narażił/
Choć iay w swym testamencie tego nie wyrażił/

MNESIPPVS.

Dobrze mowiś: słuchayże czwartego coć powiem
Przykładu miłości/ y chćiey wierzyć/ abowiem
Lzlet mi był wiadomości tey dobry powodem/
Zenothemis ktory był z Māsuliey rodem
Od oyczyzny w poselstwie do Wloch wyprawiony/
Maz odprawowania tych rzeczy doświadczony/
Drody dosyć kśtaltney/ y pewnie bogaty/
Bo nań to prawie pańskie powiadały śáty/
Także iny dostatek/ gdy był w teyże drodze/
A ia y każdy temu dziwował sie srodze/

Historye O przyjaźni szczeręj

Ze wspol na wozie siedział z bärzo z szpetna żona;
To prawey reki miała strone żarżona /
To beziednego oką/ zgola części wश्यkie
Ciała icy do poyrzenia były bärzo brzytkie;
A gdym o tym rozmyślal iże maż chedogi
Wzial sobie za żone/ on dziw tak bärzo frogi;
Tedy czlowiek com o tym mowil z nim powiedzial
Bo is Mäsiliczyskiem byl/ te sprawy wiedzial
Bärzo dobrze/ dla czego bedac mezem takim/
W małżeństwo sie wwiklal z czlekiem ledaiakim;
Menekratesa oycä ta szpetna moc miała/
Tegoż z Zenothemisem miłość ziednoczälä /
Obadwä y bogäci/ y rowney godności;
Atoli Menekrates z zley nieżyczliwości
Fortuny/ zbyl wश्यkich dobr/ y z sławy zwleczoney/
Do tego od śeści set meżow odsadzony
Wśelkich wrzedom/ przeto iż nie według skazal
Sprawiedliwości/ a wtym winnym sie pokazal:
Z wielkim fräsunkiem znaśal osadzenia ony;
Jednä/ iż sie z bogaczä stal zebrać wzgärdzony/
Do tego że z słachćicä wywołaniec podly/
Wśäkoż nie tak go onetroski śmietne bodly/
Jäko sie trafil bärzo ta sama przyczyna/
Iże w osminäście lat miał corte iedyna /
Ktorey iuż wydać nie mogl za maż / bowiem wश्यki
Nä rzecz pospolitä mu zabrano pošytki;
Przedtym choć nieszcześliwa była ta osoba/
Do tego y trapila ia wielkä choroba/
A to pod pełniä zawśe/ łatwiey przecie było/
Bo szpetność y chorobe zlotoby zakryło.
Gdy przed Zenothemisem stärzył sie nä ono
Fräsunki/ y nieszcześcia prawie nieznośsone/
Rzecz: o Menekrates nie trap sercä frogim
Żalem/ bo y ty bedziesz wnetże nie w bogim /

3 Lucyana.

Co daley to sie gorzey miał/ nawet iuż mało
Żywo był/ bo ani go wyśpianie rospierało/
Ani po karm/ ktorego choroba nie dała
Żażyc/ y iużby skonczył pewnie był bez mała/
Ale Dymitr zwrócony z dalekiej krainy/
Tak sie towarzyskiego więzienia przyczyny
Wywiedzial/ zarazem siedl na ratuś/ lecz była
Już noc zaśła/ przeto mu straż nie dopuściła
Do więźniow wnieść/ aż rano ledwie wblagawşy
Przystawa/ y podobno pieniedzy co dawşy/
Wşedl do turmy gdzie niedzny Antyphilus siedzial/
Jednak iż ciemna/ w ktorym mieyscu był/ niewiedzial.
Dotego z frogiey nedze y z ciężkiej choroby/
Nie mogł poznać tak latwie zmienionej osoby:
Dla czego poiedynkiem wşyſtkie ogladował
Więźnie/ y z osobną sie pilnie przypátrował
Kozdemu z nich/ iako gdy po strąśliwey wojnie/
Szuka miedzy trupami (aby mogł przystoynie
Schować ciało) brát brátá/ z ktorego wyparto
Duşe grotem stalonym/ potym koñmi starto/
Zaledwie go po głośnie poznal/ bo zmieniony
Tak był bárzo/ więzienia cierpiac frogie ony:
Wiec wartocz dlugich wlosow zaślanial mu sproşny
Oczy/ ktore odgárnal towarzyszy żalşny:
A gdy sie obaczyli obádwa; radości
Wagle/ poprzerażaly obciemá wnetrżności/
Tak że za dluga chwile one dwoie osobie
Z żalości y wesela/ ledwie przyşly k sobiez
A pląc zařtanowiwşy/ ktory oczy obu
Zátopil był/ przyczyny pytal y sposobu
Więzienia Demetryuś/ ale wtrapiiony/
Ledwie mogł przed żalością dostatecznie ony
Sprawy wypowiedzieć/ y niewinności swoje:
Tedy cieřac go/ pląc sz swooy rozdzielił na dwoie

Demetrius
sow tu An
typhilowi
uczynel

Historye o przywiedni szereu

Demetryusz / a sobiecone zopstawy
Polowice / druga go dla zimna nakrywşy
Odszedl / rozmaitymi sposoby staranie
Czyniac o nim / iakoby y miał wychowanie /
X oto aby wolno mogl do niego wchodzie /
A naywiecey aby go iako wyswobodzie :
A iz obadwa byli fortuny iednakiey /
X nie bylo z dochodu podpory niakiey /
Chodzil na koidze rano tam kedy stawali /
Ci ktorych do noszenia kupcy nymowali
Towarow / a robotom ciezkim sie spasiabial /
Gdzie cokolwiek iedno przez caly dzien zarabial /
Polowice na strawe wiezniowi obracal /
Polowica strozowe zaś frogość wtracal /
Ktora do towarzyşa mu nie dopuszczala
Zawşie wolno wchodzie / lecz potym mu ziednala
Vna szodroblivość / że mogl iuż zawşie wchadzac /
Ani byl ten coby mu miał w tym co przestadzac /
Gdzie podczas strawily dzien spolne ich rozmowy /
Którymi iakkolwiek sie słodzil on surowy
Niewczas Antyphilow / lecz iak wieczor nadchodzil /
Demetryusowi stroż kazal by wychodzil :
Jednak tuż przededrzwiemi turmy legal oney /
A na miejsce lozka / y pościeli pieszczoney /
Ziemia trawa wstana ; a choćia y sie zdala
Zimna noc komu / iego miłość zagrzewala
Towarzyşka : A kiedy dlugo iuż bywalo
Tego / Antyphilowi żalu wbywalo
Też ciezkiego ; nastapil zaś frasunek inny ;
Wiezien umarl niewiedziec ziakowej przyczyny
Jeden z szoczyńcow ; iak ich wiele rozumialo /
Ze zginienie ztrucziny iego to bydż miało ;
Dla czego miejsce ono opatryć kazano
Lepiey gdzie byli wieznie / y wchodzie nie dano

Lit omu do nich; ta rzecz barzo frąsowała
 Demetryusza/ iednak ráde szczeróść dała
 Przyacielska/ iakoby záwssie (choć z ciężkóścią
 Sroga/ mógł towarzysha ciężyc swa bytnóścią:
 przyśedşy do Urzedu/ sam na sie powiedział/
 Jże o wylupaniu kościółá też wiedział
 Anubim/ spol z drugimi/ (ale to zmyśláiac
 Mówil/ bo spolkow żadnych z zloczynczmi niemáiac
 Okradzieży nie wiedział) zaraz mieyscey sładzy
 Porwali go (bo Urząd kazał) á gdzie drudzy
 O ten występ siedzieli/ byl zaprowadzony/
 A podle Antyphila w kłodę też wsádzony/
 Siednal bowiem wielkimi prósbami to sobie/
 Aby przy towarzyshu siedział/ á w chorobie
 Jego y żalu ciężkim ciężyc go mógł; á tu
 Pokazał taką miłość/ iakowey brát brátu
 Rodzony nie potáže tym samym / iż takich
 Niebezpieczeństw nie mogło znáydować sie/iakich
 Nie gotow on byl znośic k woli ziednoczoney
 Miłości: y tak spolnie kiedy w każni oney
 Siedzieli/ Antyphilus iż choreba ziety
 Dawno byl/ do tego y żelaznymi pety
 Obciążony/ wiec smrodem zbytnim zarązony/
 A żgola z każdej byrşy utrapiony strony/
 Im dáley tym gorzey sie miał; lecz Dyniter wśelki
 Sposób wymyślał/ iakby on frąsunek wielki
 Jego/ z głowy mu wybił; to stáráme czyniał/
 By nieśpánem choroby sobie nie przyczyniał;
 To do iedzenia barzo pilno go námarwiał:
 To im nayweseley mógł sobie z nim rozmawiał:
 Dwa iak mógł ciężyl w nim wmysł utrapiony/
 Aiby iaka odmiana zmośła smutki ony/
 A czyniła koniec ich więzienia kiedy;
 Jakóż przytrafiło sie nie dluго/ iż wtedy

Prawie gdy straż posneda/ ieden z więźniow peto
 Przepielował swoje/ y lāncuch ktorym zpieto
 Wszytkich bylo/ potym sie sami ratowali/
 A okow z nog y z rāk poodeymowali/
 Straż pobili; a z okien choć bylo wysoko
 Wyskakiwali/ y tām gdzie kazało oko
 Ktoremu nogi żartkie na ten czas słuchały /
 By głowe przy żywocie ięszce zachowały.
 Dymitr z Antyphilusem choćay iuż wolnymi
 Byli/ niechcieli iednak wciekać z innymi
 Złoczyłcami/ ale tak bez okow zostali/
 Aby iże niewinni/ tym samym znać dali/
 Syrusa zatrzymawşy co tego nabroil
 Wszytkiego/ bo za nimi wciec sie też stroil;
 Żatym dzień byl: a Urząd widzac co sie stało/
 Za zbiegami posłał wołk ot sług mieyskich niemāło:
 Dymitrā z Antyphilem pochwalıwşy cnotę/
 Wolno puścili; ale oni te fromote
 Ze podieli niewinnie chcac pokazać/ wszytki
 Wtaż znoszone w więzieniu swoje niepożytki /
 Prośili aby w sprāwy ich weyrzeli ony/
 O tychże wydali im dekret weczyniony;
 To gdy im pozwolili na prośby wāilne/
 Wiec też na same słusność maiać oko pilne/
 Słuchano oney sprāwy ich z początku; ali
 Iż niewinnie w więzieniu ich onym trzymali
 Znalazło sie: pochwalał cnotę Senat taka/
 A ięzerość przyacielska/ miānowicie iaka
 Demetryuś pokazał/ a obwołać dawşy
 Niewinność/ y z osobnā ich podarowawşy/
 (To iest/ dżiesięć tysięcy dał Antyphilowi
 Groszy/ a we dwoy nasob Demetryuśowi)
 Wolnymi ich puszczono; lecz swoy dżiał zostawił
 Dymitr Antyphilowi/ a sam sie wyprawił

Zomę ja wezynie córce twojej woskietie
 Staranie / skadci beda poćiechy rość wielkie;
 Skończysz to / dłuższa sie niebawil rosprawa
 Zenothemis / ale go wziął za ręke prawa /
 I wwiódł do domu swego / wktory bogactw sili
 Fortuna była dawno z praca nánosila;
 Tymu sie rozdzielił z nim; a nie wiele ná to
 Rozmyślał / c / wezynie bántiet dość bogáto
 Rozkazał / a przyaciół náprosił náń krewnych /
 Którymi sie námoril tájemnie o pewnych
 Swych zamysłach / iż miał tak szpetna białagłowe
 Wziąć za małżonke / córke Menekratesowe:
 A kiedy wpul biesiad y było ius / ofiary
 Bogom swym czyniac / wino wylewali z czary;
 Zenothemis wyniosł Puchar nápełniony
 Rzeczy: (tak / że ná wszystkie slychac było strony)
 Weźmi Menekratesie znát ten to odemnie
 Porównowactwa / bowiem dziś masz zięciá zemnie /
 Dzisiaj mi córke swa oddasz Cydymache / a tá
 Połci rokomiennego stawac będzie áwiátá
 Niech zemna spolnie żyje: a zem pieć tysięcy
 I dwadzieścia talentow przed kłta mieściecy
 Wziął posigu / zeznawam: Menekrates; Boże
 Nie dáy tego / żadna to miara bydź nie może /
 Abyś ty mlodym bywł y piękney osoby
 Miał poiać dziewke moie / ktora y choroby
 Popsowaly; y samo przyrodzenie máło.
 Zyczaciey áwiátá / y wzrost / y szpetna twarz dáło.
 To wyrzekł Menekrates: Zenothemis core
 Wziawł y / wwiódł iá w obita bogáto komore /
 Gdzie przyiażni potwierdził; Oćiec przeciw temu
 Wiecey nie bywł y oddał żona córke temu;
 I do tych czas z nią mieřka / y bárzo miluie /
 A bez siebie iáł ro. dziś iey nie zostárenie /

Zenotemiso
 wa ku Me-
 nekratesowi
 pobożność

Historie o przyjaźni sczerey

A nietylko żeby sie ożemienia wstydzil/
Abo osoba y siey wzrostem szpetnym brzydzil/
Lecz sie ieszcze przechwala/ y to wkrązie/
Iż Menekratesa nad wszytko miluie/
Dla ktorego to czyni; y choć odsadzony
Od szczęści set meżow częci był/ y zdobry zwleczoney
Nie niedbał/ wolał przyjaźń stateczna zachować/
A przyiaciela w ciężki gwałt nie odstępować/
Aczkolwiek mu fortuna już to nagrodziła /
Bo chociaż szpetna żona Syna wrodziła
Bardzo piękneho iemu/ ktory tak z radości
Własney/ iako żeby tym więcej wnetrzości
Wycią żony swey/ niośł go (sasiad naprośiwszy
On tryumph po mieście wszytkim ogłosiwszy.)
Na ratusz/ przykryciem go ozdobiwszy nowym/
Rozdym także nakrywszy Oleaginowym;
Do senatu gdy weśli/ iakby rozumiało
Dziecie ono ku rącom rękami klekalo/
Wamięchając sie/ ktoryż iż to bez przyczyny
Bydź nie miało mniemając/ od puścili winy
Menekratesowi / a do pierwszej godności
Przywrócili/ y wszytkich doszedł majątności
Tym kształtem/ to za sprawa Zenothemiszowa;
Żał mu łaskę pokazać mógł wiecża iakowa?
Tenże Nasylieńczyk/ iż rzecz była perona
Przyśiegał sie/ nie może y myśleć bydź krewna
Wietża nad te; wiem żeby uczynić gotowy
Tego nie był zwaszaden/ bo wy białegłowy
Radozi miewaćie piękne/ y z wielką chowaćie
Pilnością/ a na szpetne? o nie nacieraćie.
Pięty przykład powiedzieć mamci z powinności
Daley nie; o stateczney y szczerey miłości.
Płyneli do Egiptu morzem Samieńczyk
Demetrius/ a drugi wspol z nim Alopeńczyk

3 Lucyana.

Antyphilus; ci ieszcze rzekli sobie w małych
 Leciach bydz przyiaczylmi; y tak doskonalych
 Byli cnot/ ze im mlodość ktora sie odmienia
 Za laty/ nie psowała nic postanowienia/
 Ale iesli w wzrost rośli miłość z nimi rosła /
 Ni sie żadna fortuna od nich nie wniosta.
 Spólnie z mlodych lat żyli y spólnie mieszkali/
 Wspol mlodość nauka swoje zabawiali/
 Jeden Antystenowey Sekty naśladowal/
 Antyphilus disiplin lekarskich pilnowal:
 Plyneli/ iako mowie/ do Egiptu tedy/
 By wżdy (choćay po długim żeglowaniu) kiedy
 Pyramidy wysokie widzieć y Memnona
 Słyść mogli/ abowiem stawa rozgłoszona
 Ta była; ze choć wierzchy nie doyrżane miały/
 Cienia iedną nic a nic z siebie nie dawały:
 Memnon także (iak słuch iest) kiedy słońce wschodzi/
 Po wszystkich stronach głos swoy szeroko rozwodzi.
 Lecz Antyphilus abo goracem spalony
 Zbyt nim/ abo daleka droga utrudzony/
 Zmienił wmyśl/ y wniwecz przedsięwzięta ona
 Cheć/ widzieć Pyramidy y słyść Memnona/
 Zostal w miesiącu iednym; sam Demetrius woda
 Tyłu siedmiobrodęgo plynal/ choć pogoda
 Przeciwna/ bo za ledwie siołtego ogladal
 Miesiąca/ to co chciwy wmyślnego żadał.
 W tych czasach Antyphila nieszczęście potkało/
 Prawie gdy przyiaciela sie potrzebowało;
 Bo chłopiec iego Syrus wziął z swierokraycami
 Towarzystwo tajemnie/ y z tymiz zdraycami
 Kościol Anubim w noc y wylupał/ gdzie z zlotą
 Bożką wziął/ y dwie czarze/ y laste niecnotę
 Także zlotą/ z srebrą wtaż naczynia niemalo;
 Co wszystko Syrusowi zachować kazalo

Demetriu
 Bowa z Ana
 typhilem
 miłość

Historye o szerey przwiązni/

Zotrostwo: owa potym poimani byli/

Gdy krądziesz między soba iak orwasz dziehli;

Przyznali wiele złodzieystwo na sie/y seznali

To/ że kościol Anubim oni wylupali:

Świetokrayce związane prowadzono one

Gdzie mieškał Antyphilus/ bo tam pokradzione

Przez Syrusa kościelne rzeczy powiadali

W miejscu jednym tajemnym/ iże zachowali:

To kiedy pokazała nieszczęśliwa chwila/

Oprawcy y z Syrusem wzięli Antyphila/

(Prawie kiedy słuchając w szkole lekcyi siedział)

Niewinnego/ bo o tych rzeczach nie niewiedział:

W takowym go nieszczęściu ni kł a ni kł nie bromi/

Rozsem iakoby od świetokrayce stroni/

Mając za niezbożność y przeklectwo wśelanie/

Wieśdż z takowym występca towarzystwo iakie;

Nadto co miał pachołat dwoie z wzięło

Widząc pańskie nieszczęście/ rzeczy mu niemało

Zabrawszy: y tak w frogie więzienie wsadzony

Antyphilus/ choć z żadney nie był winien strony.

Wiec starszy nad więźniami aby sie pokazał

Nabożnym bydź/ iż sie mścił krzywody Bostkey/ Pazał

(A był rodem Egipczyk człek ten) aby frogą

Za czynek on co raz grożono mu trwoga/

A iak si wiec kiedy niewinnym bydź czynił/

Tym go w takim czynku bąrszey ieszcze winił

Celarz mienblągany/ a k wietsey przykrości

Antyphilowey/ sprośnie laiał niewinności.

Potym rozchorował sie Antyphil wbogi;

Nadż to że go zarażał smrod wciemnicy frogi:

Nadż niewczas/ bo na goley legal tylko ziemi/

Nadż to że opatrzone żelazmi ciężkimi/

Zabijało go/ zwolając nie był iako żywy

W tych rzeczach/ w iakiego los wprawił nieszczęśliwy:

Do Indyey; mówiac iż żywot nasz człowieczy
 Na male przestać może; a naywiecey rzeczy
 Widząc bydy towarzyskie szczęśliwość/ odiechał
 Jedną iak mu kazała miłość/ nie zaniechał
 Pożegnać/ prosić aby ono odiechanie /
 Nie wprawiło go w iakie v niego mniemanie;
 Ponieważ tymi czasami już nie potrzebował
 Przyjaciela/ coby go w nieszczęściu ratował.
 Atoż masz przyjacioly Greckie o Torary/
 Choćbyż to powiedział sprzodku że przez spary
 Na przyjaźń scyzo patrzym/ y tylko sie słowy
 Szczyćmy/ a uczynek daleko od mowy;
 Wiec y toś na... i s mówił że rzeczą feroćą
 Bawimy sie; musisz to zeznać zem przewłoka
 Nie trawil czasu w tychto wyższej pomienionych
 Powieściach/ bom zamilczał przemow długich onych
 Ktore wielekroć mówił Dymitr przed wrzodem /
 A to czynił wprzymey życliwości względem;
 To wszystko przedtym na sie prawie wkładał wine/
 A żeby Antyphilus wolny był przyczynę
 Oblerwał łzami: kiedy zaś samego siebie
 Przyšlo bronić/ wstawal w swej własney potrzebie.
 Aże sam Syrus ciężka meka przymuszony
 Przyiał na sie (iak prawda) wszystko zbrodnie ony:
 Aczkolwiek miałbym ieszcze wiecey uczynności
 Przyjacielskich powiedzieć/ iedną powinności
 Dość czyniac przedstawam/ ty też swych powieday
 Tatarskich/ a przed mymi podleyšym sie nie daj
 Wznąć/ raczey staray sie byś tak mocno robił
 Mógłgiem/ iakobyś swoje Tatary ozdobił
 Powieściami; tuć pokazać wnetże skute przidzia/
 Zwyciężonemu bowiem o prawicęć idzie:
 A tak czyni żebyś sie w swej nie oskutał morwie/
 Orestesá z Psładem (gdyż byli Grekowie)

Historye o szczerę przyjaźni

Władac w swych historyach; zgolać trzeba moźnym
W wiadomośc być/ y iak maż we wszytko ostroźnym.

TOXARIS.

Dobrze czyniś Mniesippe że mi przypominasz
Prawice/ iż ia stracić mam/ a nie wspominaś
Język/ iakbyś to już wygrał pewnie/ a ty
Patrz/ w iakie cie wodaż two powieści wtrąty.
Ato ia już poczynam/ nie zdobywać nic słowy/
Ni żadna śierokośćia rozwołaczając mowy
Na to/ czemu by sama rzecz zdołać nie miała/
Gdyż tego nam Tatarom natura nie dała:
Nie jednak takowego nie obiecuy sobie/
Żebym twoim podobne chwalił rzeczy tobie/
To jest: Gdyby kto poiał barzo śpietna żonę
Bez posagu; abo w swa wziął cote obrone
Przyjaćielstwa/ y komu w małżeństwo ia oddał/
Dawszy iey dwa talenty; lub sie też kto poddał
Dobrowolnie w więzienie/ dla tego iż mało
Czasu wytrawwszy szczęście wyzwolić go miało:
So to rzeczy dość lichy y ceny nie maia/
Bo ani zacney sprawy w sobie zamykają/
Ani nie takowego coby sie to zdało
Poważnym/ y meżowi właśnie należało:
Ale na tym zamyśly moiesza zaczęte/
Abymci woyny śrogi y śmierci podiete/
K woli przyjaćielowi powiadał; śkad śnadnie
Obaczysz/ że twoa powieść kożda lekka padnie/
Kiedy ia przystosujesz do Tatarskiej sprawy
Ktoreykolwiek; też śkadby dał sie znać prawoy
Przyjaćielski w was śkutek/ okazy nie macie/
Ponieważ w cichym zarosie poćoiu mieszkacie:
Jak na spokojnym morzu okretnego rzadźce/
Nie możesz poznać iesli dobry/ lecz gdy tańce

Wywodzi walty frogie na strąśliwe huki
 Wiatrow płochych/ dopiero vznaś w nim nątki/
 A serce nie strwożone: My zaś ani znamy
 Pokoju/ bo abo wiec kogo nąćdzamy/
 Abo nas kto; a ieśli pokoy z obcey strony
 Mamy/ zostaje przecie vmysł nie zgaśony
 Woienney/ bowiem ieśli kogo bić nie mamy/
 To o plon y pastwiska z soba zadzieramy.
 W takowych tedy rzeczach gdzie idzie o zdrowie/
 To przyiaciel co przy mym boku sie opowie:
 A te przyiaźń zowiemy dobrze ziednoczona/
 A tora naysrojsza śmiercia widzim niezwalczona:
 Wprzodci tedy przypomnie iakimi sposoby
 Wiaze stateczna miłość przyiaciol osoby;
 Nie przytuflu iako wy czynicie Grekowie;
 Wiec/ ni tego co mi sie krewnym bydź nązowie/
 Abo mi sąsiadem iest bliskim; ale taki
 Ktorego cnotliwy dzieł ozdobil wśelaki
 Należ/ wśytkim sie podoba; a iaki wy macie
 (Kiedy siedla małżeństwa Pannom zalecacie)
 Obyczay/ taki y my/ gdy iuz w przyiaźń wstapić
 Chce kto z kim/ tak dlugo go niechce y odstapić/
 A własnym sie (niewiem iak nazwać Gacha) sstaie/
 Bo zalecac nie a nie mu sie nie przestaie/
 Aż ten sie też obaczy/ iże iest obrany
 Za przyiaciela/ y tak sobie na przemiany
 Miłości pokazują dotad/ aż ich one
 Zlecy przyśięgami beda potwierdzone/
 Ze ieden za drugiego zarowe gotow wśedzie
 Wśelkie niebezpieczeństwa znieć y vmrzeć bedzie;
 A przyśięga tak sie ich odprąwie ona/
 Zaryna w palce siabla oboia sie strona/
 A w kubek nącedzwszy krowie/ bronie na swoje
 Omacza/ potym samoss ono ludzi dwoie

Sposob wo-
 scipowania
 w przyiaźń
 v Tatar.

Historye o przyjaźni sczerrey

Wypitia ia/ y od tad przyjaźń taka wioda/
Ze ich żadna nieszczeście rozerwać przygoda
X naysroźsza nie może; a nie sprzyśięgywa
Wiecey sie ich/ tylko dway/ podczas y trzey bywa/
Daley nie; bo przyiaćiol wieluby takowy
Zwiazek/ zdał sie bydź iako gdy kto bialeglowy
Przy żonach własnych chowa nalożne/ y trwaley
Przyiaźni nie maśtam/ y wagi v nas małeey
Towarzystwo takowe. Pocznec tedy iako
Miedzy dwoch podzielila moc miłość iednąko;
X co DANDAMIS czyni brātu AMIZOCE
Sprzyśięgłemu (iakom rzekł) powiem nie feroce/
Ktorego Sauromate byli poimali/
Gdy bitwe (a nie dawno) na nasych wygrali;
Ale wrzod po nassemu przyśięgácii musze
Przez wiatr y sable/ a ty iże przymiesz tusze;
V nas przyśięgi zwyczay iest taki abowiem/
Przeto za prawde sczera wierz/ coctolwiek powiem.

MNESIPPVS.

Ze Bogow nie wspominaś barzo dobrze czyniś/
Bo gdzie rzeczy nie estanie czym inšym przyczyniś.

TOXARIS.

Coż powiadaś? aboć sie nie zdadza Bogowie/
X w lektim rozumieniu sably y wiatrowie.
Ażaj tego niewieś iż niemaś wietrsey rzeczy
V nas śmiertelnych/ nad śmierć y żywot czlowieczy.
My ten zwyczay od dawnych czasow zwykły mamy/
Ze przyśięgając/ wiatr y sable wspominaemy;
Wiatr/ iak tego ktory iest żywota przyczyna;
Sable zaś iż od oney ludźie z świata gina.

MNESIPPVS.

Jeśli tak iest że Bogiem v was śmierć wśelaka/
To iest: sably/ miecz/ wloecznia/ trucizna/ y iaka

z Lucyana.

Wtrąta inſa życia; Bog niepoſpolity
Taki/ co do niego ieſt przyſtep rozmaity.

TOXARIS.

Pátrz iáť ſwarliwie zemna ſobie poſtepuieſz/
A rzecy moie chcac zmieſzać mowę mi przeymuieſz:
Jam milczał/ wieſz/ kiedyś ty powieđał/niemáło/
Słuſznie od ciebie oddać tożby mi ſię miało.

MNESIPPVS.

Mówię tedy / iuż wiecey nie będąc przerywał/
Zle rzeczy twoiey ſię pilnie przyſłuchiwał.

TOXARIS.

Czwarty dzień dopiero był iáť w przyjaźń wſtąpili
Dándamiſ z Amizoka y krew ſpolna pili/
Kiedy w naſe krainy Ruſ wpaďła bez wieści
W dzieńcieć tyſiecy ieźdy á iáťo z powieſci
Ludźi pewnych wiem/ pieſzych trzy tyſiace z owa
Niewiem iáť nazwać ſtraſna ſtrzelba piorunowa:
Wpaďli w woyle naſzych gdy ſię nie ſpodziewáli/
(Jáťo to nieprzyjaciel) iednych mordowali/
Drugich bráli w niewola żywcem poimawoſy:
Naſzy z ſtráchu pierzcháli broni zapomniawoſy;
Jeſli ſzczeście pomogło komu/ to przepłynął
Byſtra wodę/ á ieſli nie pomogło/ zginał/
Bo naſzy polowicy woyle z drugiey (ani
Wiem czemu) roſkazali ſtrony byď z Hetmáni
Tánaím rzeki: á ci przy ktorych zoſtało
Żyćieſtwo/ naſzych zbawoſy/ y żywych niemáło
Náwiazawoſy/ namioty y wozy zabrałi/
A to wſyſtko co iedno w obozie zaſtałi:
Zonom y ſłuźebnicom naſzym/ co kaźało
Wſeteczeſtwo/ czynili/ ácz nie podobáło
Nam ſię to/ cóż temu rzec było/ Kiedy ſrogie
Táť poſaráło ſzczeście Tátary ubogie:

Dándamidy
y Amizokle
Tatarow
przyjaźń.

Historye o przyjaźni szczeręj

Amizoká z drugimi bywšy poimány/
A bez wąskłkty litości tego śkrepowány/
Zawola wielkim głosem wspomniawšy ná orwo
Nie dawno sprzyjáteżone Dándamidasowo
Brátersktwo z nim/ y spólnie krew pita mianował/
Prošac aby go predko iáko mogli ráctwał:
Co gdy słyšal Dándamis w bystra rzekę śkoczy/
Ná co pátrzały práwie wšyšktych nášych oczy/
A przepłynął ná drugi brzeg/ gđzie iuż czekała
Zgráia hárdá/ aby go w kęsy rozśiekála;
Jákoż miałby to peronie był/ lecz niestrwożony/
Choćiay widział tuż áiebie nawalności ony/
Zawolał ZYRYM/ bowiem taki zwyczaj máia/
Kto słowo to wymowi/ iuż nie zábiiaia/
Ale tak poimawšy do Hetmána dádzá;
Wnetże kštat Dándamide kiedy doprowadzá/
Spyta Hetman/ czego chce; á on/ kochánego
(Rzeczé) proše od ciebie brátá zwiázanego:
Hetman záá: á okup gđzie/ ktorym go wybawiš/
Abo iáki ná mieysce iego zakład stáwiš?
Dándamis powie: com miał wšyšktości zabráli/
Proše możnali/ ná tym abyście przestáli/
A ieśli przy mnie nágin ięszce co zostało/
Czymby zá towarzyszą dosyćci sie oštáło/
Ná wąskłtkim roszkázaniu twoim rad przestáne/
Abo wiece niechay ia zań v ciebie zostáne/
A onego puść wolno/ y dotad czyni zemná
Co chcesz/ dośkad srogości dostánię nádemná;
Hetman rzecze: więzieniem nie godzi sie ciebie
Trapić/ gđyż dobrowolnie poddałeś sam áiebie/
Lecz ieśli chcesz mieć wolnym towarzyszą/ strácić
Musíš część tego co máš/ y tym go záplácić:
Rzeczé Dándamis/ tedy obieray iuż sobie
Co chcesz v mnie: á Hetman powie: oczy obie

3 Lucyana.

Niech beda wylupione twoie zań: ten z checia/
 Miłości sprzyświeżonej wzruszony pamięcią/
 Podał oczy; ktoremu wylupić rozkazał
 Tyran srogi/ a potym Amizoka kazał
 Wypuścić y oddać mu: tymci kstałtem tedy
 Okupił Towarzyszą Dandamis: a kiedy
 Wjazd było przez rzekę Tánais szeroka
 Na konia/ ten bezoki wsiadł za Amizoka/
 A tak na druga stronę gdzie wojsko leżało
 Własze/ przebyli/ ktore na takie patrzało
 Ich sprawy z podziwieniem/ y z uczynkow onych
 Przeważnych/ iuż sie mało znali zwyciężonych/
 Ponieważ ieszcze przy nich stateczna została
 Wiara ku przyiaciom/ ni z to mocy miała
 Srogość nieprzyiacielska/ choć była natarla
 Gwałtem/ aby z ich serca to iako wydarła
 W czym sie oni kochaia naywiecey; a na ty
 (Widzac takowamilość w naszych) Sauromaty
 Padł strach srogi/ że w nocy niewysytkiey zabrawszy
 Zdobywszy wstapieli/ y iednemu dawszy
 Pokoy bydlu/ co mogli z soba wziac to brali/
 Ostatek rzeczy onych ogniem popslowali:
 Lecz Amizoka zwierzcina y wnetrzne kłopoty/
 Trapiely z towarzyszykiey dla niego ślepoty/
 A dluzey zmiesć nie mogac żalu/ oczy obie
 (By był towarzyszowi rownym) wybił sobie;
 A tak ślepi obadwa; iednak w wieczności
 Wśelakiey ich lud chowa/ y daie żywności
 Dostatek do tych czasow/ y po ki im stanie
 Żywota/ żywic pewnie lud ich nie przestanie.
 Mojeszże co rownego Mnesippe powiedzic
 Tey powieścić: choć ieszcze mogłbyś dwaćroć wiedzieć/
 Wiecey niżliś powiedział/ y fałsem narobić
 Byś nawet chciał/ a kstałtem słow pięknych ozdobić:

Historye o przyjaźni szczerę

Ja nie wybierając słow powiedziałem tobie
 Wpęstre tak iako własnienie brzmie rzecz samą w sobie;
 Ale by na cie przyszło? tobyś ty wynosił
 Rzecz szeroko: to iako Dándamidás prosił/
 Aby towarzyszył jego był zań wypuszczony/
 Albo iedliże chcieli za wzrok wylupiony;
 To iako sie wrocili/ y rzekę szeroko/
 Przepływali/ iedwabnych szerszelbyś przewłoka
 Słówek; to iak Tatarzy onych przymowali/
 A z tych spraw szczęśliwego coś obiecowali
 Sobie; wedle zwyczajn zgołabyś tak czynił/
 Jakbyś słuchającemu z słow smaku przyczynił.
 Powiemci tedy drugi przykład nie szeroki
 O BELICIE sześtrzeńcu tego Amizoki:
 Ten kiedy przyjaćcia BASZTEN nazwanego
 Baczył (na łowie bedac) od lwą zervanego
 Z łonią/ y iuż napoły żywego (bo wtoczył
 Pazury weń zwierz frogi) nie lekliwie skoczył/
 A wpadł na grzbiet bestrey; a chcąc dać iakowu
 Rátunek/ co namocniej chwytal sie lwiey głowy/
 A odwodził ia na wstecz/ a pasczke frogi
 Rozdzierac wsiłował/ aby mogli vboga
 Dusze ieszcze zatrzymać towarzysko; ale
 Prožno ona srożala myśl iego suchwale/
 Bo bez dusze Bąstena puścił iadowity
 Lew/ a obrocił sie wstecz jarko do Belity/
 A siła nie zmojona pod sie go podwinal;
 Wszak oś samegoś też los śmiertelny nie minal/
 Bo po ki był ieszcze lew ducha nie wyrażił
 Belicie/ w pierś mu siable aż do kzyża wraził;
 A takci wszyscy troje na miejscu zostalo
 Nie żywymi; ktorych my iako należało
 Przyjaćciolom takowym/ pochowali ciała
 Spolem; bo iż sie miłość w nich nie rozrywala/

Belity y Bą
 stena
 miłość.

Chcieliśmy

3 Lucyana.

Chcieliśmy aby była pogrzebiona z nimi/
 Wsypałyby mogile wysoko nad nimi/
 Przy której/ aby nigdy nie wyszły z pamięci/
 Ludzkiej/przeciwko sobie ich stateczne checi/
 Także druga mogile wysokąmy dali
 Wsypać/ w której órodek lwą wrzucić kazali.
 Trzeciąc przysiążł Mnesippe powiem ARSAKOMY/
 MACENTY y LONCHIATY czegoś sam wiado-
 Ten bowiem Arsakomias kiedy był postany (my:
 Od naszych do Bosporu po trybut nie dany
 Wedle zwyczajów/ frogim miłości płomieniem
 Corki Lewkanorowej Młazea imieniem/
 (A to był Krol Bosporow) ziety y spalony/
 Bo z kóždy ia zdobył piękność prawie strony:
 Owa kiedy już sprawił po co był postany/
 Zątem y list z odprawą dostania oddany/
 Prosił go Krol na obiad wprzód niż z jego krain
 Dojechałby: a jest to y nich w obyczajach/
 Że koby czyiey Corki pragnął mieć żonę/
 Potrzeba wprzód powiedzieć w którą miał stronę
 Oczyszczyć/ albo iaką przyczyną go wiedzieć
 Do małżeństwa/ powiedzieć trzeba przy biesiedzie:
 Na ten czas samo szczęście było to zjednało/
 Że się do Krola tego wiele naiechało
 Krolewiczow y Krolow kilka/ y Xiożetą
 Łazosłkie/ y Machlesłkie/ w też inne Panietą
 Byli tam: w tenże sposób wysłę pomieniony/
 Wiele z Krolewskiej Corki pragnęło mieć żony/
 Wyliczając zacności y bogactwa swoje;
 A kóždy z nich wymienił skoro to oboje
 A przyczyny powiedział ożenienia: z czary
 Wino wylewał na stol na miejsce ofiary:
 Zątem y Arsakomias wziąłby czarę z winem
 Rzecz: my odprawuie obyczajem inem;

Arsakomy.
 Macenty y
 Lonchiaty
 towarzysze
 wo z przy-
 sieżone.

Historie o przyjaźni szczerzej

Psewać wino/ za Boska zeliwosc to mamy/
Raczej piem/ a na stol go nie wylewamy:
A takci wypil duchem winą czare one/
Wypiwszy rzekł: O Krolu Córke swa za żone
Day mi prośe cie; a ia zem nad te zacnieyszy
Wszystkie pokazę zawosze/ nawet maiećnieyszy.
Leukanor zdziwiwszy sie (wiedzac ze dochodu
Nie miał z dobr/y podlego był bärzo narodu)
Spyta go/ wiele bydła masz o Arsakomá /
A wiele plugow wołow zostawiles domá ?
Goście wy w to bogáci; abo wiec iakowy
(Ktorembyś sie chwalić mogli) masz státek domowy.
Niemam ia (rzecze) Krolu dostátków bogatych/
Ni do pozýtkow bydła/ ni wołow rogatych
Dla spráwowania ziemi; przeco sám w gumnie
Málo abo nic/ ani stádo żadne v mnie:
Ale mam dwóch przyiaciół cnotliwych/ y takich /
(Byś chciał na vrzad sukác po Scythiey) iákich
Nie ma żaden Tátárski Pan ani vbogi:
To kiedy rzekł/ wsczał sie śmiech miedzy nimi stogi;
A tak mowili drubzy at sie winem nálat/
Co iest za dziw o Krolu ze na czas osálat:
Názájutrz tedy ráno/ po Kiazę posłano
Máchlen'skie Adyrmácha (bo mu obiecano
Było z wieczorá Pánne) aby ślubnie one/
Przy bytności tak zacnych gości wziął za żone.
Arsakomás zwróciwszy sie do swych wzágardzony
Przyiaciół/ powiedział im wszystkie sprawy ony/
W iakiej wádze v Krolá był/ y w iakiej miany
Vczciwości v innych/ y iák rozumiany
Był vbogim bärzo/ choć o bogáctwach takich/
A dostátkach ktore miał powiádal im/ iákich
Tak z tamtych nie ma/ nawet z nászych mowiac: a to
Przyšlo mi stád/ ze przyiaźń twoie o Lonchato

A Macentá/ náđ złote bogáctwá/ y wŝyŝtki
 Przekłádam co moga byđz ná ŝwiećie pożytki.
 Lecz Krol poważywŝy to leŝce ŝobie hárdy/
 Śmiał ŝie ze mnie y ŝyđzil/ á do wietŝey wŝgárdy/
 powiedział ŝem oŝalá/ á wiecey bogáctwá
 Wázać ŝobie/ niŝ zemná wáŝe ŝpolne bráctwá/
 Oddáł Ađyrmáchowi corke/ ŝe miał złotych
 (Jáť uđawał) dŝieŝieć czar bárzo piékných; do tych
 Srebrá inŝego doŝyć; á náđ to ósm rázy
 Dŝieŝieć/ wozow miał/ dobre ŝtalnymi ŝelázy
 Opátrzoných; y z tym ŝie chwalil náóŝtátek/
 ŝe ŝtáđ/ byđlá z owcámi miał wielki doŝtátek:
 ŝgola przeloŝyl byđło/ y złote roboty/
 A wozy/ náđ ŝtátecznoŝć coważyŝtkiey cnoty:
 Przeto o przyáćiele ze dwóch vtrápiony
 Stron ieŝtem; z iedney/ iŝe ŝroga roŝpáłony
 Miłoŝćia ku Krolewnie; z drugiey/ iŝ potkáłá
 Wŝgárdá mnie/ iáťa ŝluŝnie potykać nie miałá.
 Toŝ y o was rozumiem/ ŝe tey wŝŝtuchawŝy
 Spráwy moiey/ y oney ŝie poŝalowawŝy/
 ŝáboli was Krzywotá tá / ábowiem ŝciágáłá
 ŝelżywoŝć ŝie ná was/ co mnie táń potykałá;
 Temu/ ŝe iáťoŝmy ŝie przyŝiega zláczyli/
 Jáť ieden człowiek/ trzebá byŝmy iednoczyli/
 Bąđ dobra bąđ teŝy zlá tráfi ŝie przygodá/
 Wŝŝytko iednáťo znoŝić winná náŝá ŝgodá;
 Jeŝli boli iednego/ wŝŝyŝcy ćierpieć mamy /
 Weŝeli drway/ rádoŝnym niech bráťa ŝpol ŝnamy.
 A owŝem (rzekł Lonchátēs) co ćiebie potkáło/
 Táńŝe zaráżem w tobie náŝ wŝŝyŝtkich boláło.
 Jáťeŝ tedy (Macentes rzecze) pocznim ŝobie
 W tych rzeczách/ twoiey ráđzić zlecám to oŝobie.
 Odpowiedział Lonchátēs. inŝego nie ráđze
 ŝpeŝobu/ iedno to wŝiáć ná ŝie; iá náŝáđze

Historye o szczeręj przyjaźni

Wszystkie smysły już na to/ iak przyniosę głowę/
 I oddam Arsakomis tu Leukonorowe:
 A ty zaś Adyrmachá doścignawszy/ żone
 Wydrześ mu/ y daś w rece Arsakomie one.
 Macentes: niech tak będzie rzekł: lecz Arsakomá/
 Trzeba żebyś na ten czas został tu sam domá/
 Bo to perona że sprawa wojny tá pobudzi/
 A toż iako naywiecey będziesz mógł zwiéść ludzi
 Zaciągay/ y obmyślay iak naylepiey możesz/
 Czym sam sobie/ nam także bronić się pomożesz;
 A snadnieć przyjdzie/ cześć dla osobliwości
 Twoiey/ cześć rycerstwa ku nam żyzliwości;
 Zwłasczá gdy poczniesz sobie naszym zwykłym owym
 Zwyczajem/ ięśli siedzisz na grzbiecie wolowym:
 Na czym kiedy przestali wszyscy trzy przez sporu:
 Zaraz prosto Lonchates iedł do Bosporu;
 Macentes zaś (a oba iezdno) w tamte strone/
 W ktora prowadził młoda Adyrmachus żone/
 Arsakomás zostawszy domá nie prożnował/
 Ale swe towarzystwu krzyrody oznáymował/
 I zwiódł (czego tak przedko za pieniądze inny
 Nie mogłby) na zemsczenie niemáło družyny:
 Nakoniec na wolowey skorze wsiadł; bowiem
 (Jeż y to co takowa skóra znaczy powiem)
 Zwyczaj vnas siedzenia na skorze wolowey
 Jest stad/ kiedy sie krzyrody nie moze iakowey
 Pomóc ić kto nád moźniejszy niżli sam; sábię
 Wolu/ á tego odrze poczarowszy od syie
 I od grzbieta/ aż do nog/ z ktorego posieczę
 Mieso w stuki/ potym ie v wielkiego piecze
 Ognia/ á sam na skorze świeżozdarcey oney
 W zad rece záłożysz/ siedzi rościagnionej/
 Na kształt owych co rece wspát zwiázane máia/
 Kiedy od nieprzyaciół imáni bywáia:

Spasob
 pomsty nád
 moźniejszy
 v Tatar.

3 Lucyaná.

Ten sposób prośenia / za wielki sobie mamy/
Ktorego w ciężkim gwałcie tylko używamy:
Potym także zdejmować z różnoro skutki one/
A tu z siebie poskładać mięsa już pieczone;
Przychodzi z całym ludźmi do niego niemato /
Z których moc tego krzywdy będzie żalowało:
A którokolwiek opowie przynim się w tej mierze/
Prawa noga na skóre nastąpiwszy bierze
Sztukę mięsa / y według możności swej wtedy
Obiecuje stawić się im potężniey / kiedy
Będzie tego potrzeba: to jeden pieć swoje
Własne obieca konne / drugi tyle troje:
Drugi więcej / drugi mniej obieca z ochotą /
Jeden iezda a drugi dogodzić piechotą
Jle może / a jeśli nie ma czym wyprawić
Kto drugiego / sam siebie obiecuje stawić:
A z takiego zebrania wielkie woysko bywa /
Gdzie peronie między nimi jest wiara prawdziwa.
A trudna do zwalczenia / iakby sprawa ona
Nie odstąpić się / była ich poprzyśiężona:
Jakoż na skóre wstąpić zwłaszcza kstałtem takim
W naszych / nieodmiennym jest przyśięgi znakiem.
Arszakomas tedy w tych rzeczach pilnie robił /
Aby iako naywiecej woysko przysposobił /
A przedko pieć tysięcy konnych się zebrało
Do niego / a społ z nimi piechoty niemato /
Zwłaszcza dwadzieścia tysięcy / aczkolwiek nie w barwie /
Jednak tużyl każdy iż swego w bitwie zarwie.
Lonchates do Bosporu przyiechawszy tedy
Bez dania znać przed sobą prawiem ten czas / kiedy
Namawiał się z Senatem Krol swym / a to z strony
Rządu rzeczy spolney / y krajów swych obrony;
Powiedział że postąpi w sprawach pospolitych
Od swych Tatarów; także (a nawiecey) y tych

Ktore

Historye o przywiązni szczerę

Ktore samemu tylko należa Krolowi:

Atkiedy mu kazano wnieść iako Posłowi/
A sprawować to co miał w zleczeniu od swoich;
Do ciebie wstąpiu/ y Pánów Rádných twoich/
To/ Krolu Tátárowie (mowił) aby wasze

Bydło nie przechodziło na pastwiska nasze/
Ponieważ macie między Tráchonem plac inny/
Przeto nie káżcie puszczáć ná nasze rowniny:

Co o lotrostwo idzie ktorzy wtárgiwáia

Do was; nášy do tego sie nie przyznawáia/
By mieli wiedzieć o tym; przeto lotrow tákich/

Co to czynia ná náš kárb chwytaycie/ á iákich
Chcecie záżyć nád nimi sposobow srogości/

Czynicie (prosimy sami o to) bez litości:

O tym tylko od Rzeczypolitey tobie

Odnosze/ ale co twey należy osobie

Sámey o Krolu/ tedy nie rosytkimby wiedzieć/

W osobnym miejscu teć rzecz trzeba mi powiedzieć.

Niest tá: Arsákoma ktory był postány

Niedawno z nášey ziemié do was; rozgniewány

Bárzo/ iżeś mu córki niechciał dáć zá żone/

Myśli iako nayprecey wtárgnać tu w te strone;

Bowiem siódmy dzień iako ná wołowey siedzi

Storze/ á do niego sie nietylko sąsiedzi

Kupia ná pomoc/ ale niemáło postronnych

Dieżdza/ y iuz do Kilku tysięcy ma konnych/

Piechoty bárzo wiele: Rzekł Lewkánor potym:

Słyśálem y iá w prawdzie nie dawno też o tym

Jze ktes woystko zbiera/ iednakem nie wiedział/

Abby to Arsákoma ná wołowey siedział

Storze/ y on dla máley przeciwo nam przyczyny

Powstać miał/ myśláć náše wołowáć kráiny.

Odpowiedział Lonchátés: wiedz pewnie iś rzeczy

Ná cie sie te zaniósły; dla czego ná pieczy

Mnie swe zdrowie: a jeśli dogodzić oboma
 Mnie y sobie zechceś: ten jest mi Arszakoma
 Wielkim nieprzyjacielem/ temu jem zacmieszy
 Miedzy bracia/ y w woysku stawawymiesleysy.
 Przeto jeśli przyśiesz dać mi corkę druga
 Barcetym/ obiecuie że swoia posługa/
 Wsystkie tamte zaciagi/ z zamysłem rozniose;
 Nawet Arszakomowe glowę tu przyniose:
 A Krol boiażnia ziety wielka/ ziedney strony/
 Ze sie Arszakomas chciał mieć stuśnie wzgardzony/
 Co sam w sobie żaluiac nie rychło przyznawał:
 Druga/ iże sie naszych Tatarów obawiał.
 Rzekł/ przyśiegam: Lonchates rzecze potym iemu:
 Przyśiesz iescze że dosyć uczynisz wszystkimu/
 A nie zaprzyś sie: a gdy rece wzniosł do nieba
 Cheac przyśiadz: w tym Lonchates porwie go: nie trze-
 (Nowiac) aby to wszyscy co czynisz wiedzieli: (ba/
 Bo mogło by być żeby precey powieździł
 Arszakomie/ o co ty przyśiegasz przedemna;
 A postanowienie twoe gdyby wiedział zemna/
 Zwłasczą iże woysko ma/ pierwey niżbym sprawił
 Coć obiecuie/ gardła marnieby mnie zbawił:
 Ale jeśli poprzyśiadz chceś mi wszystko zgola/
 Podźmy do Marsowego at tego kościola
 Nie daleko; kedy drzwi zaparzę o sobie/
 Przyśiężem obietnice spełnić/ ty mnie/ a ja tobie.
 Rzecze Krol: podźmiesz tedy: a z was jeden z nami
 Niech nie chodzi (do slug rzekł) tu czekaycie sami
 Z daleka/ aż wam dam znać/ (nie wie iż daleki
 Od tego/ nawet zwrotu nie miał mieć na wieki)
 Skero już weszli w kościol/ ostrego dobywszy
 Mieczą/ Lonchates/ Krola z tyłu wchwyćiuwszy
 Za gardło wprzod/ by wołać nie mógł/ w pierśiach frogę
 Broń wtopił/ y duże wypłosił vboga/

Historye o szczeręj przyjaźni/

Potym mu głowę wciął/ ktora pod giermakiem
Skrywszy odszedł/ ażeby przed wielkim orszakem
Slug Krolewstich nie dał sie znać/ wolal zmyślać/
Wnetze sie Krolu wroce: iakby wrzeczy miał
Kosztanie od niego iakie/ y imieniem
Jego żakzał/ aby pod gardła strąceniem
Przekazać mu nie śmiał nikt/ ażeby sie odprawił:
Potym przyseł do konia/ gdzie go był zostawił/
A pojechał w swa stronę bez przeszkody iakiey/
Bo sie nikt nie spodziewał po nim zdrady takiey:
Nierychło zatymposli do kościola/ ali
Bez dusze Lewkanorą y głowy żakstali.
Z ktora z Lonchatesem moc kónska wciąkała
Tego/ choćay pogonieny za soba nie miała/
Wszyscy bowiem strwożeni nagłym czynem onym/
Ize sie im przytrafił tak nieprzeznaczonym/
A gonieć zaniechali; a nie wiedząc coby
Czynić z tym/ trapieli ich niezmiernie żaloby.
Takci Lonchates głowę/ iak obiecał swemu
Lewkanorowe bratu oddał Kochanemu.
Macentes bywszy w drodze przemysliwał o tym/
Iakby Abyrmachowi wziąć żonę: lecz potym
Miałac wiadomość co sie w Bosporze przydało/
A iakie zamieszanie rość już poczynalo.
Jechał do Machlenczykoro iak nayprecey / y tym
On sam oznaymil naprzod o Krolu zabitym
W Bosporze; a záprawde Abyrmache tobie
(Rzekł) powiadam/ iże lud życzy cie mieć sobie
Za Pána/ iako zięcia Krolewskiego; a ty
Nie mieszkałay abyś potym takowey utraty
Nie żalował; bo ieśli pierwszym ty przybedziesz
Uzili kto/ na państwie swey żony Dycy siedziesz/
Zwłascza w zamieszaniu tym łatwieć sie powiedzie
Rzecz/ tylko z toba żona niechay młoda iedzie/

Abowiem snadnie zjednaś ty m pospolstwo jowie/
 Kiedy obacza własna Krolowska przy tobie
 Corte Lewkanorowe; y iac tego żyje/
 Gdyż z rodu Alantczykiem nie tylko sie licze/
 Ale też y powinnym żony twoiey; bowiem
 (Zwlaszcza po matce) żeć to/ gdyż rzecz kaze/powiem/
 Ze krwie naszey Mistrere miał Lewkanor żone:
 A toż y ia sam pewnie trzymam twoie strone/
 A bracia Mistrerzynie/ nawet prawie wszyscy
 Z sercąc szeregogo tego życia Alantczycy/
 A toży mnie tu postali do ciebie z nowina
 Takowa; przeto żadney wymowki przyczyna
 Nie zwłocz drogi/ abyś wiec przez niedbalstwo iakie
 Dał sobie komu wydrzeć z retu szczęście takie;
 Zwlaszcza iż Ewbiorus bełart Lewkanorow/
 Aby nie spraktykował tu sobie Bosporow/
 Jakoż zarwie życliwym onym tylko bywał/
 Alantczykom przyiaźni zaś tylko zmyślał:
 Te rzecz mówił Macentes/ bowiem y tey mowy
 Był własn timer iak Alani/ y ubior takowy
 Miał/ abowiem iednak chodzą Tatarowie
 Jak Alani/ tylko iż przy dłuższym na głowie
 Noszą włosy/ y samaż przyczyna ich ona
 Zwiódł/ iże sie z czupryna nośił podgolona/
 Jako zwykli Alani/ stadze wzniawszy miare/
 Iż to prawda co mówił/ we wszystkich mu wiare
 Dali; nawet y ubior mieli za znak pewny/
 Iże był y Mistrerzyn y Mistrerzyny:
 Teraz o Atyrmache powiedz wola swoje.
 (Ażet Macentes) iam gotow na strone oboie/
 Rążeśli do Bosporu/ barzo rad poiaide/
 Chceśli też przyiać taka odemnie porade/
 Aby m został przy żenie twoey (gdyż oney z soba
 Wziąć nie możesz dla predkier iędzy) a za toba

Historye o przyjaźni szczerę

Żnia lekko iechał/ Dobrze: Adyrmachus rzecze/
Daleko wole/ żebyś cnotliwy człowiecze
Został/ ponieważś jest iako baczę krewny
Z twoich powieści/ bärzo bliski tey Krolewny/
A moicy żony przyśley; bo gdybyś uczynił
Inaczej; mało byś mi sam soba przyczynił
Jeżdy: ale przy żenie kiedy tu zostanieś/
A żnia poiedzieś zámna/ za wielu mi stanieś:
A tak uczynili/ bo namniemy nie mieścićawşy
Adyrmach/ y nasiódlać koni rozkazawşy/
Iechał wstót ku Bosporu/ a o pánne prosił
Mácentá żeby za nim co precey przynosił/
(Bo ieszce Pánna była) w opiekę ia dáiac:
A ten swe przedśiewzięcie ná baczeniu máiac/
Bez zwłóki záraz po nim ná wóz Pánne wsadził/
Ná którym z uczciwością wielką ia prowadził
Przez dzień tylko/ lecz storo noc rościągła swoje
Strzydlá/ wsiádło ná koniá iednego oboie/
A co miał ku Meotym iechać/ to sie w stronę
Juna obrocił z Pánna/ y w trzeci dzień one
Przyniosł do swey kráiny/ gdzie poczarwşy máło
Zbiegu wielkiego ducha koniowi nie ostało:
A oddáiac Mázea/ rzekł/ przymi odemnie
Wdziecznie comci obiecał/ a ieśli co ze mnie
Bedzie mogło bydź ieszce/ odważe sie wysytek/
Byleć tylko mogli taki vrość stad pożytek/
Arśakomás widzac on cud niespodziwowany/
A dar który mu przyniosł przyiaćiel Kochány/
Poczał dziękować; ale reká Mácentová
Przyćianóná mu do wst nie dáła rzec słowá;
A rzekł: nie rozumiey mnie bydź inszym od siebie/
W oco wolwieć ia czynię w twej własney potrzebie
Sobie czynię; iakby też lewa dziękowała
Rece prawey/ a obie w iednego ciała/

Za to/ jeżeli kiedy była obrażona /
 Albo jakim inakszym sposobem skazona
 Zarwała iey rane/ y inne posługi
 Powinno oddawała przez bardo czas dlugi:
 Rownie y nam gdy sobie dziekowaćby przyszło/
 Towarzystwo na śmiechby ieden nasze wyszło/
 Zwłaszcza jeżeli wszyscy trzej są iednego ciała/
 Niesłusna żeby iedną część dziekować miała
 Za takie dobrodzieystwo drugiey/ bo w potrzebie
 Co czyniła dla ciała/ czyniła dla siebie:
 W ten sposób Arsakonie Nacent odpowiedział.
 Ale gdy Adyrmachus zdrady się dowiedział
 W drodze/ do Bosporanow już nie dojeżdżając
 Wreć się/ y dla tego/ y wiadomość mając/
 Z Eubiotus na Państwo od Króla wsadzony
 W bardo wielkiej żalości do oyczyskiej strony;
 Gdzie iednak wielkie woysko zebrałszy/ przez gory
 Poszedł; Eubiotas także z drugiey strony/ktory
 Dwadzieścia miał tysięcy ludzi pospolitych
 Alanow/ Sauromatow/ Bosporanow/ y tych
 Ktorych zwać mogł napredce Grekow/ tak/ że przeszło
 Dwieście tysięcy woyska gdy się zešlo
 Już w naszej ziemi spolem; z boiownikow onych
 Trzecia część była iednych strzelcow wyćwiczonych:
 My także (bowiemem był sę koni osadził
 Też Ewoli Arsakonie/ y sam ich prowadził:)
 Do trzydziestu tysięcy mając wszystkich ludzi
 Jednych strzelcow/ ostatek drabow/ a choć chudzi/
 Ale bitni/ ich narażd znieśliśmy na siebie;
 Bo kiedy blisko siebie były woyska obie
 Dobrze użytkowane/ w przodesiny kazałi
 Konnym/ aby przeciwnym rotom bitwa dali:
 A kiedy się oboja strona zamieszała/
 A krwia czarna w prawoie ziemią opływała/

Historye o szczerzy przyjaźni

Tasych wsparło/ a potym na poly przemarowy
Silni nam byli; iednak łatwie sie nie dawoſy
Pożyć/ iedną sie stronę dobrze opierała/
A bronia ostra robiac w zad vſtepowala/
Tak iż na nich nie śmieli nadržać: drugiey bliſki
Już wpadek pograżał stronie/ be pościſki/
Tat że y strzaly geſte na nich wypuſzczali
Alami z Mlachlanczyki/ ani zpozczać dali/
Tak dlugo aż do końca oſtąbili prawie/
A iuż ſie zamieſzawſy/ vciekac nie w ſprawie
Poczeſi/ y od ſiebie odrzucali broni;
Lonchates z Macentesem w tenże byli toni/
Zwolaſzcza obadwa ranni/ bowiem ſami ſiebie
Wprzod nadſtawiali meźnie w oney to potrzebie:
Jeden (to ieſt Lonchates) w biodre poſtrzelony/
A Macentes berdyſem w głowę obrażony/
A robatyna w ramię: to iak ſkoro zoczył
Arſakom w drugim woſtku/ ſpolem z nami/ ſkoczył
Zwarſy obadwa koſtke oſtrogami boſki/
Tam kedy Mchlenczyk/ y Sarmat ſrogooki
Juſem wielkim nacieral: my także zarazem
Woſyſcy z nim poſkoczyli/ że ci choć żelazem
Opatrzeni/ muſieli dzielić ſie na dwoie/
Nie mogac ztrzymać gwałtu/ a topiac w ich ſwoie
Szyiach ſable/ predkiſmy ratunek tym dali/
Ktorzy iuż w niefortunie oſtátney pływali.
Macentowi z Lonchatem zwolaſzcza/ bowiem z toni
Straceni byli/ y z tak pozbywali broni:
Potym w ſprawie przyſzedſy/ znouu odwrót śmiele
Vczynim/ y gwałtem ſie o nieprzyaciela
Vderzym: Arſakoma ſam woſtko przywodził/
A tenże Adyrmachá tak dobrze wygodził/
Że poczarowy z ramięnia ráne mu otworzył
Mieczem/ áże do pájá/ y ten go vmorzył

z Lucyana.

Raz frogi tamże w mieyscu: Máchlenczycy y to
Baczac że Xiążę ich/ y Żetmána zabito/
To też że gore naszym biora/ nagle ieli
Trwożyć sie/ a potym y uciekać poczeli/
Za nimi Alanowie/ potym Greczyn z bratem
Nie mogli nam dotrzymywać płacu Sauromatem:
Ztakci onym zwrotem/ y woyna wznowiona/
Aczesny już y sami mieli za stracona/
Gromieli nieprzyaciół dotad ażę słońce
Wszystkie a wszystkie iasne w morze strysło łosice/
Noc w tym zaśla/ też sama strzydły czarnawymi
Arwie rozlewania łoniec uczyniła swoymi:
Ważąntrzy przyiechali Postowie od onych
Nieprzyaciół (pożornie prośac) porażonych/
O przyjaźń y o pokoy: dwoie Bosporani
Obiecuiac nam dać dań; a najązd Alani
Zagradzaiac tym/ mieli swoimi nakłady
Na nasz karb Sindyan y naciehać; zakłady
Máchlenczycy zaś/ to iest/ zacne dość osoby
Obiecowali nam dać/ pokiby sposoby
Nie znalazły sie nagrod za te nasze szkody:
Tedy postanowienie pokoiu y zgody/
Arśatomie to naszym z Lonchatesem dali
W moc/ y ciż między nami wszystko porównali.
Teyci sa Tatarowie Mnesippe śmiałości/
Gdy k woli przyacielskiej czynia co miłości.

MNESIPPVS.

Własne bajki powieści te twoie Torary/
Ztorem ięliby tak kto nie zechciał dać wiary/
Niechay ślała y z wiatrem sama ich osadzi/
Przez ktoreś przyściagi/ iże nie bärzo pobladzi.

TOXARIS.

Pątrz Mnesippe niewiara! skąd taka pochodzi/
Z porachuy sie ięli zaydrość iey nierodzi:

Historye O przyjaźni szczerę

Aczkolwiek choć nie wierzysz/ ia oto dbam mało/
A nie rozumiey żeby co vstrażyć miało/
Abym zacnych Tatarskich spraw nie miał powiedzieć
Tych zwłaszcza/ ktorých moge doskonale wiedzieć.

MNESIPPVS.

Tylko niedługo sie baw/ bo prożne przewoloki/
To jest/ iak Nachlieński/ y wasz kroy serokt:
Iak wtoż daleki od was Bospor/ vsiom znaku
Do miłsego słuchania nie przyczynia smaku.

TOXARIS.

Muszę tedy dogodzić/ żebyś sie słuchaniem
Nie spracował/ y ia też tobie powiedaniem;
Przetoż ochotnie słuchay mało cie zabawie
Powieścia/ bo sie z rzeczy a to wnet wyprawie.
Gdym do Athen z Oczyszny puścił sie/ z namowy
Innych/ y z samey chęci/ dla wżenia mowy
Greckiey wafsey/ y predko przybiely pogody
Nas do Amastrym miasta: gdzie wysiadłszy z wody
Przyślisziny do gospody: a to miasto leży
Nie daleko Baramby/ kco z Scythiey bieży
Okretem/ na drodzej mu: z Sisinem nieciatim/
Który iesze z dziecinstwa przytaćielem tatim
Był mi/ iak szcerość kaze; z tymże raz z gospody
Wyszedłszy/ ślisziny nad port/ gdzie sie nam z przygody
Trafiely rzeczy pewne kupować na wodzie/
Nie nie myśleć ktorasmy podieli o skutdzie:
Bo w tych czasach iakosmy tam omieściwali/
Złedziecie od komory klotkę oderwali
Z wrzaciadzem/ a cokolwiek rzeczy tam zostalo/
Wszystkie a wszystkie prawie łotrostwo zabralo:
Kiedysziny sie do domu zwrócili/ a ono
Obaczyli że wszystkie rzeczy pokradziono/
Coby czynić w takich rzeczach/ trudna rada/
O pomyśleć było prożno v sasiada/

Scyzyny
z Toxaryse
przygoda.

Nie mając znościomości z nikim w onym kraju :
 Poznać też gospodarza dać/ wedle zwyczaju
 Z czeladźią/ nie zdalo sie / boiac aby w iakie
 Mniemanie nie wpadłisiny/ zwłasczą iże takie
 Rzeczy nim pokradziono; to iest/ nie ubogich
 Szat kilka par/ kobiercow także, kilka drogich/
 A Daryckich cztery sta groszy; co zastało
 Zgoła w oney komorze/ wszystko nam pobrano :
 Myślimy coby czynić; iam inaczey radzić
 Nie mogł sobie/ iedno sie lepiej z światą zgładzić/
 Nizli niewiecznego co miałoby słyhać
 O mnie/ abo od głodu w obcym mieście zdyhać:
 Sisinnus baczac taki srogi smutek po mnie
 Cieśyl iako mogł / prośac bym go znośił skromnie/
 A nie slego nie czynił; nawet mi powiedział/
 Iż do poratowania/ sposob ieden wiedział;
 Jakoż noszac drwa w porcie co z praca zarobił/
 Onego dnia mnie żywność y sobie sposobił:
 Naza jutrz/ widział ano (iak powiadał) młodzi
 Osobliwey/ po rynku śiela sie przechodzi /
 Ktorzy w trzeci dzień wywieść graßermierśka chcieli/
 Na co dary wystawić nie ubogie mieli:
 Tego gdy sie Sisinnus dostátne dowiedział/
 Przyszedł do mnie/ y o tych rzeczách mi powiedział/
 Nowiac, nie trap Tozary z tey sie swey wtráty.
 Bo wiedz pewnie/ że w trzeci dzień będzieś bogaty;
 Torz sięśśedł odemnie; a z wielką pilnością
 Przez praca/ mnie y áiebie opátztał żywnością:
 A kiedy dzień on przyszedł y czas naznaczony/
 W który sie odprawować miały stuki ony/
 Poślisiny ná te mieysca kedy to bydz miało/
 Co też y ludzi zacnych wiele widzieć chciało:
 Tedy gdy ná Theátrum wysokim wśiedli/
 A my/ y wiele innych; wprzód ná plac przywiedli

Historye o przyjaźni sczerey

Zwierze dąkie/ na ktore strzały wypuszczano
Z lukow tegich/ a potym psy stogimi sczwano:
Kiedy sie wciepili tym/ psy odwiedziono/
Przestawily takze strzelac/ ludzi przywiedziono/
Jak mniemam osadzonych na śmierć/ y niemaly
Krzyk wsczawşy/ wypchneli ich/ aby rostargaly
Zwierzeta rozpuszone: to kiedy przestalo /
Wyslo co poiedynkiem mlodziencow niemalo
Czynic mieli; z ktorych sie ieden wprzod wkazal
Na plac/ a woźnemu to oglosic rozkazal/
Ze kto sie poiedynku czynic z nim nie boi/
Niech wychodzi/ a to iuz on na placu stoi;
Jeżeli sie we zdrowiu obawia o škodę /
Ot ma dziesięć tysięcy groszy za nagrobę:
Wyskoczywşy Sisinues zaraz/ prosił broni/
Z tych dziesięć tysięcy groszy; co mu oni
Wnetze dali oboie; a przyşedşy tu mnie/
Zostawil biedne groşe wysytkie one v mnie/
Mowiac/ ieżeli zwycięże/ to oba bedziemy
Dosyć mieli na droge/ y społ poiedziemy.
A ieżeli sie Bogom będzie wiec tak zdalo/
Ze mnie ten czełk zabije; pogrzebşy me ciało/
Wrociş sie do oycyzny / mając te na strawę
Praca moie: ia widzac taka iego sprawę/
Z wielkiego żalu plakał; lecz mało na moie
Dbając na ten czeł żalosc/ oblokl lóniaca zbroie;
Szybką niechcial wlozyc na głowe/ tak z goła
Szedł na on poiedynek/ postacia wesola:
Na pierwszym tedy wstepie bitwy/ porzrzy/ ano
Odwiódşy mu miecz tamten/ ranił go w kolano/
Z ktoregom kiedy widzial krew plynaco/ mało
Przed stogim strachem ducha we mnie zostawalo;
Lecz Sisinnes choć ranny namniey nie swantowal/
Raczeý nań przycinając/ pilnie wpatrowal/

Jakoby go pozyc mogl/ tak dlugo/ az w poly
 Prawie przez pierś do plecu przebil mu miecz goly;
 A tak padl przebodziony onym tegim razem/
 A na wiatr wyleciala dusza za zelazem:
 Sisyntes y robota ona zmordowany/
 A zemdlony/ bo sila krwie mu cieklo z rany/
 Padl takze na zabitym/ co dalej to strozey
 Tchnac/ tylko juz na lasce byl duchiego Bozey/
 Ale ia porwaroszy sie z miejscam go onego
 Wzmioszsy/ odwiodel troche/ y trzejwil zemdlonego;
 Potym gdy przyshedl k sobie; zwyciestwo przyznawosy
 Ci co na tym siedzieli/ y obwolac dawosy/
 Wolnym go uczynili; ktorego bez fromu
 Wziawosy na rece swoje zaniostem do domu/
 Kedy opatrowal go lekarz przez czas dlugi/
 A iam zas wyrzadzal mu wselakie poslugi/
 Dorad az byl dobrze zdrow; y teraz prawdzicie
 Powiadam/ ze poiawosy siostre moje/zywie
 W oyczynie swey v Tatar; lecz chromy od rany.
 Otej slyszysz Mnesippe przyklad nie zmyslany/
 Nie v Machlienicytow dzialo sie to/ ani
 V Alanow/ lecz v was; wssak Amastryani
 Do tych czas Sisyntowow mestwo wspominaia
 Ci o prawdziu swiadectwo niechay moiey daia.
 Konczac/ ostatnie przyklad przyiazni wyprawie/
 Ty skromnie sluchay/ bo cie nie dlugo zabawie.
 Wshedl do Borystenckiego wczas niektory miast
 Po imieniu Abauchas/ a spol z nim niewiasta
 Zonā iego/ ta dwoie dzieci malych miala/
 Dziewczyne w siedm lat/ drugie v pierśi trzymala/
 A to bylo mezczyzna; Gindanes nieiaki
 Pomagal drogi oney im; a to byl taki
 Przyiaciel Abauchowi iako trzeba/ ani
 Mielu nad przyiazn iego wyszey wspominati:

Historye o przyjaźni szczerey

Abauchy y
Gindanes
wła przeciw
sobie wiara.

Ten był ranny od zwoycow gdy przeslaszli/srodze
Wbiodre/ tak iże prawie był o iedney nodze;
W drugiey wielki bol cierpiał; owa gdy w gospodzie
Spali iedney/ nie myślac namnicy'o przygodzie/
Dom on otoczył prawie wkoło ogień srogi:
Porwie sie ze snu przedto Abauchas vbogi/
A widzac że plomieniem zewszad ogarniony/
Zaniechawszy y dzieci płaczacych/ y żony/
Wztał na sie towarzyśśa chromego/ a zgodził
Tak skokiem między ogień że ich nie wskodził;
Żona też wzlaroszy dziecię/ dżieroczynie kazała/
Aby iako nayprecey iey naśladowała;
Lecz skoro wesli między ogień/ zaraz srodze
(Alz strach wspominać o tym) dokuczyl niebodze/
Ze dziecię vpuszczoszy/ sama sie przedarla/
Ledwie/ popalona/ a dzieciny pożarta
Moc ogniowa; potym gdy za niedobre miarę
Abauchowi/ y barzo mu w tym przyganiarę/
Jż zaniebawoszy dziecię maluckich y żony
Od niego niepowinnie z ognia wyniesiony
Gindanes: Rzekł Abauchas: wsak zaś o takowe
Dzieci nie trudno/ a też co wiedzieć takowe
Bylyby/ iesli dobre/ iesli zle; lecz z wiara
Takowa przyaciela znaleźć żadna miara
Niemożlbym iak Gindanes/ y miłością całą/
Ato teraz oddalem mu posługa mała.
Powiedzialem M NESIPPE pieć swoje przykłady
Niemaiace proźnich slow/ ni żadney przysady:
Ale kto nas rozsądzi? iesli ty przyspłacić
Masz ięzykiem wrzniętym; czyli ia wrócić
Prawa ręke mam/ niemoiem; ia stoie przy moich
Powieściach/ ty też mniemam nie odstepiś swoich.

M NESIP PVS.

Zesiny

Jesmy sobie sedziego nie obrali? sami
 Winnisiny/ ktoryby byl prawde miedzy nami
 Wznal: wiejsze co czynic? poniewaz zadnego
 Strzelaiac/ nie mieliśmy terminu perowego:
 Tedy znorow poczniemy; a sobie obrawszy
 Sedziego/ y baczeniu iego/ swe oddawszy
 Powiesci/ niechay czyie lepsze beda/ sadzi /
 A mnie iezek albo wiec prawice przysadzi
 Tobie; albo ieslic sie zda to barzo srogo /
 Aty sobie scaculesz przyziaciela drogo/
 A iam jest niedaleki w tej mierze od ciebie/
 Nawet/ y wszyscy ludzie drozsiego w siebie
 Niemala nic nad przyziasz; tedy y ia tobie
 A ty mnie/ przyziaciolmi badzmy zarowne sobie/
 Od tego dnia poczawszy przez nasz zywot wysytek/
 Bosmy oba wygrali/ abysmy pozytek
 Z swych powiesci odniesli: to jest/ ze przy swojej
 Dupelney mowiem zostal/ a ty przy obojej
 Rece/ y tak w swych czlonkach nie odnoszac skody
 Bedzie nas wiek pozniejszy rozumial tej zgody /
 Jako oni trzy bracia/ ktorych z jedna glowa
 Malowali/ a zwano ia Gierionowa;
 Mniemam ze dla przyziasni/ ktora ich trzy ciala
 Jedney woley bydz zarowne w kazdey sprawie chciali.

TOXARIS.

Dobrze mowisz Mnesippe/ ia co chcesz uczynie/
 Zwlaszcza do dobrych rzeczy / chetliw sie przyczynie.

MNESIPPVS.

Ale y krwie nie trzeba do tego Toxary/
 Ani sabel/ ktoraby potwierdzila wiary;
 Abowiem ta rozmowa cosmy z soba mieli
 Swiadczy/ jesmy jednako oba rozumieci

Historiye o przyjaźni szczerę

Przyjaśń bydy droga/ktora bårzo miłuiemy/
Atym wiecey/że kubkã niepotrzebuiemy/
Zktorego krewn piicie w przyjaźń sie w wiezuiać/
My zaś nic/ tylko serce szczerę obiecuiać.

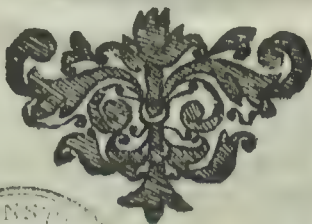
TOXARIS.

A mnie sie tak podoba; badźmyś tedy sobie
Gości mi y przyjaćiolni; w Grecyey ia tobie /
A ty mnie/ iesli kiedy do Tatar przybedzieś;
Vpewniãm cie/ że wdzięcznym v nas gościẽ bedzieś.

MNESIPPVS.

Pewnie żeby mi nie zał/ ciezey by zantechać /
Gdyby sie tam trařilo choć daleko iedhać/
Dla takowych przyjaćiol/ iakoś ty Toxary/
Który szczerości stale zaleczasz bez miary.

Koniec Historiy o szczerę przyjaźni.

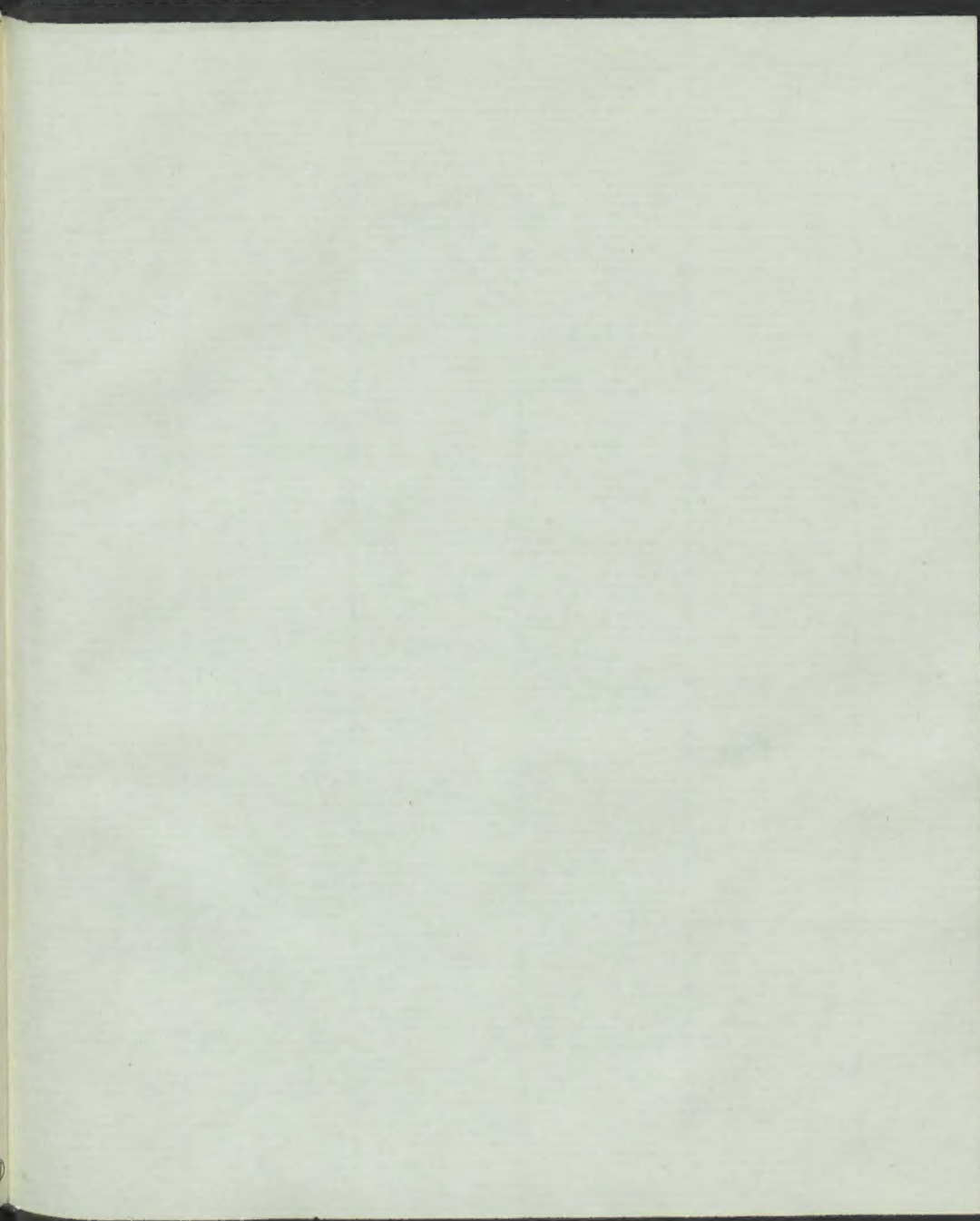


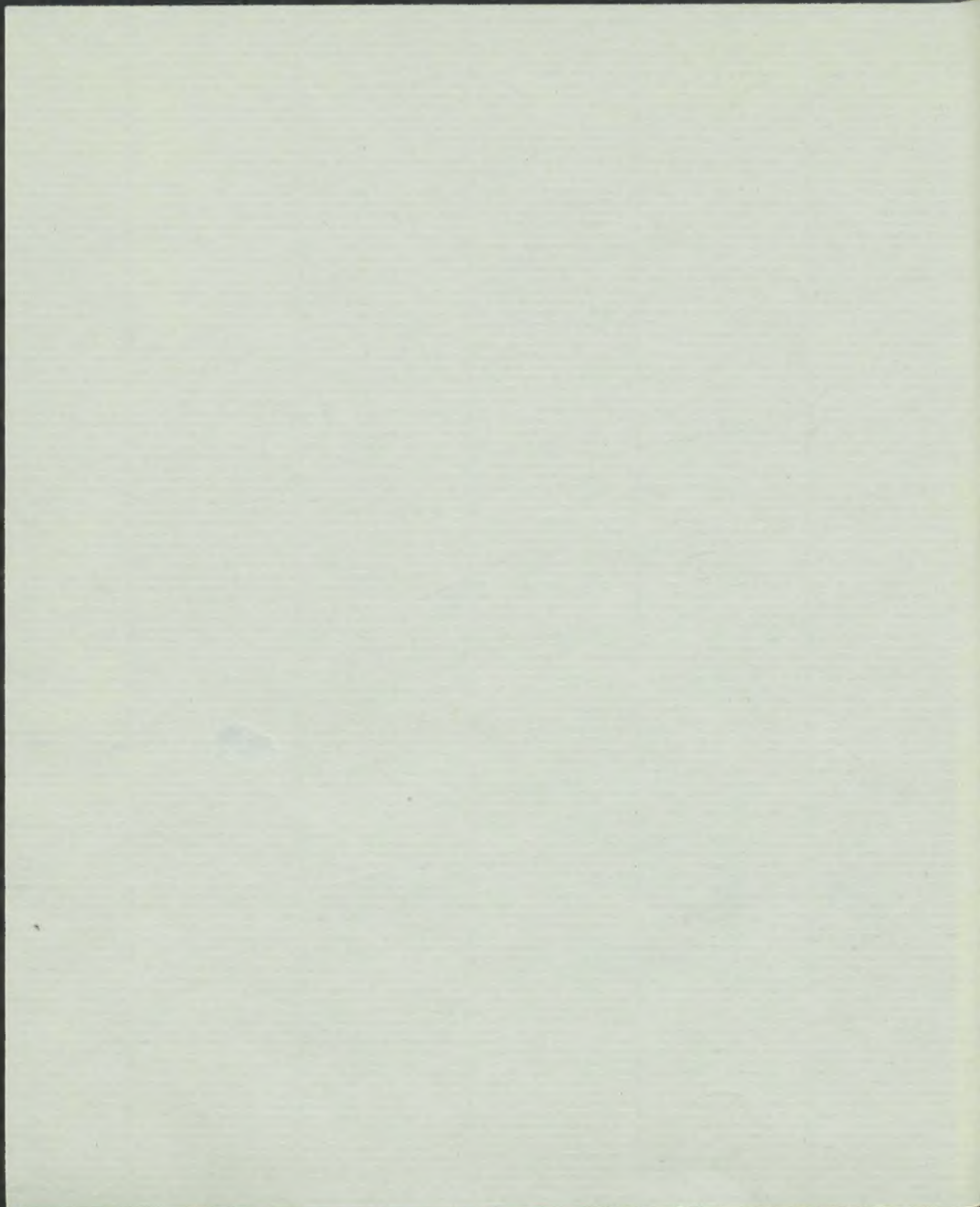
613

ZOILOWI.

N Jemąś takowey rzeczy na świecie by miała
Przymiot ten / żeby wszystkim iednaką się zdala;
A chociaż wiece dwady reka czego dotykała/
Przecie bywa że o tym rozno powiedaia:
Albo iesli rzecz iaka wiele ich pochwala
Znajduie się iednak co wszystkim nie pozwala/
Y wynaydzie co ganieć; iako Momus owe
Zganił niegdy Wenere / snadź Praxytelonowe.
Nie dźw: kto ma wzrok prosty/ proste/ prostym widzi
Ale kogo natura krzywemi osydz
Oczyma/ za nie prawda rad się ten wniesie;
Nawet/ nayprostsze drzewo zowie krzywym w lesie:
A coż kiedy cokolwiec ganieć się z najduie
W iakiej rzeczy (iaki mowia) czy nie przepierule:
Ten przyiaciel odemnie świeżo przelożony:
Przyznamam że w kształt pięknych stow iest zubożony;
Lecz iesli chceš ZOILE będzie wnet odmiana/
Podług v podobania przeteroc Luciana.

$\frac{7}{1} \quad \frac{1}{1} \quad \frac{1}{1}$





©prawa wykonał(a)
Henryk Świdorski
Wrocław, dnia 11 VII 1988

3761

Bucy
1

